Nr. 139. Lwów — Niedziela dnia 20 Czerwca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Dziś: C. 2 po Św. Sylw. — N. 1 W. Ś. S. | Jutro: św. Alojzego Gon. — Kyryła Arch.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o 4 m. 5 | Zachód „ „ 7 „ 58
Długość dnia g. 15 m. 53 | Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 czerwca

Jak nadzwyczajnie upadł wpływ Bismarka na jego rodaków, można sądzić po obojętności, z jaką wysłuchali jego nowych przestróg, z któremi wystąpił w lipskich *Neuesten Nachrichten.* Stara nienawiść, jak stara miłość, nie rdzewieje. Możnaby powiedzieć, że ona jedna ożywia jeszcze zgrzybiałego starca, który zamknąwszy się we Friedrichsruhe, przeżył tam samego siebie. Już go nic nie obchodzi, nawet to, że jego wróg Bötticher ma ustąpić, chociaż jeszcze tak niedawno tylu intrygami nad tem pracował; jedno tylko z dawną siłą budzi jego obumarłą myśl i zachęca go do dyktowania artykułu: to wiadomość o powodzeniu Austryi. Porozumiała się ona z Rosyą co do sprawy grecko-tureckiej i to porozumienie — jak wiadomo — oznajmiono światu przed sześciu tygodniami bardzo dosadnie notą, którą z Petersburga wystosowali panowie Gołuchowski i Murawjew do rządów państewek bałkańskich. Nadto przyjęcie, jakiego doznał w Petersburgu Cesarz Franciszek Józef, było rzeczywiście wyjątkowo serdeczne i okazałe. Pewna zmiana w postępowaniu Rosyi z Polakami nie wzbudziła podejrzeń w dyplomacyi austryackiej, natomiast niezawodnie jest bardzo nieprzyjemna niemieckim politykom w stylu bismarkowskim. Wszystko to obudziło zazdrość w pustelniku z Friedrichsruhe i skłoniło go do podyktowania artykułu przeciw sojuszniczce. Napisał tedy, że dopóki między Niemcami a Rosyą istniała tajna konwencya, obok jawnego traktatu przymierzowego między Austryą a Niemcami, dopóty to ostatnie mocarstwo miało w ogniu dwa żelaza, mogło grać na dwóch klawiszach, Rosyę trzymać w szachu kleszczem austro-węgierskim, a znowu Austryą zawsze naginać do swej woli, pokazując jej bagnet rosyjski. W ten sposób Berlin rozporządzał właściwie Niemcami, Rosyą i Austryą. Na Wschodzie mogło się stać tylko to, na co on pozwolił, a nadto mógł zupełnie nie dbać o Francyę, jej stosunki z Rosyą. Wszystkie lejce były równo naciągnięte i wszystkie się znajdowały w niemieckiej garści. A teraz wszystko to się zmieniło i zmieniło niekorzystnie. Tajnej konwencyi z Rosyą, zawartej przez Bismarka, następca jego nie odnowił — i to był pierwszy błąd, po którym przyszedł drugi, jeszcze większy: Austrya bezpośrednio porozumiała się z Rosyą! Niemcy nie zdołały temu przeszkodzić, nawet nie starały się o to. Wprawdzie prawią półurzędowe dzienniki berlińskie, że wpływ niemiecki w Konstantynopolu rośnie, że nawet jest bardzo silny i czynny, ale niechże to nikogo nie łudzi, ani cieszy, bo to są tylko kwiaty, przykrywające zdradliwą przepaść. Co ten wpływ znaczy dla narodu niemieckiego, skoro Rosya i Austrya są w porozumieniu? Znaczy on jeno to, że Niemcom [illegible] wym dwom mocarstwom. Na „Strohmanna" zeszły Niemcy. A skoro Austrya już się porozumiała z Rosyą, już się jej nie obawia, to po co jej przymierze z Niemcami? Niebezpieczna wyłoniła się perspektywa: Francya idzie niewolniczo za Rosyą, Rosya jest w porozumieniu z Austryą. Czy te trzy mocarstwa nie mają żadnego rachunku z Niemcami?

Miałby zupełną racyę Bismark, gdyby porozumienie austro-rosyjskie miało na celu cokolwiek innego, oprócz postanowienia: nie przeinaczać karty Wschodu, nie dotykać tamtejszych rzeczy, nie zakłócać pokoju. W tem cały błąd Bismarka, że jemu się widzi, iż wszyscy nie wykluczają wojennych zawikłań i mogą się rzucić na Niemcy, podczas gdy przeciwnie wszyscy pracują nad utrwaleniem pokoju. Ale jest to błąd umyślny, aby wzbudzić w Niemcach nieufność do Austryi, jako do mocarstwa, które z Rosyą i Francyą rzuci się na zjednoczone Niemcy. — Lecz oto rzecz charakterystyczna! Ten bismarkowski artykuł oburzył prasę węgierską, wiedeńskiej dał powód do odpowiedzi, ale w Niemczech nie sprawił żadnego wrażenia. Ogromna większość dzienników nawet nie wspomniała o nim, a *Berliner Tageblatt* pożartowawszy z malowanych strachów, dodał, iż z Friedrichsruhe czyniono usilne starania, aby dzienniki powtórzyły ów artykuł i rozprawiały o nim, lecz — nadaremnie!

Tak się zupełnie przeżył Bismark. Słuchany jest jeszcze tylko wtedy, gdy szczuje na Polaków.

Dyskretną ciszę, jaka otacza rokowania o warunki pokoju między Grecyą a Turcyą, przerwały dwa dokumenta: jeden wystosowali posłowie mocarstw do ateńskiego rządu, protestując przeciw ponownemu wysyłaniu zbrojnych ochotników na Kretę; drugi przedstawił rząd ateński mocarstwom, a dowodzi w nim, że kontrybucyę, którą Grecya powinna zapłacić Turcyi, ambasadorowie obliczyli za wysoko. Gabinet ateński uważa, że od kontrybucyi trzeba odliczyć sumę, wyrażającą wielkość zniszczenia, jakie wojna sprawiła w Tessalii. I tak, opuściło tę prowincyę 60 tysięcy rodzin przed tureckim najazdem; każda z nich średnio straciła 3½ tysiąca franków, razem tedy 210 milionów franków. Od wybuchu wojny do dziś rząd musi utrzymywać 110 tysięcy najuboższych uciekinierów, codzień wydaje na to 25.000 franków i wydał już milion. Jeżeli utrzyma się postanowienie ambasadorów, że tegoroczne żniwo w Tessalii należy do Turcyi, to Grecya będzie musiała przez cały rok utrzymywać najmniej sto tysięcy ludzi. „Ponieważ Turcya wywołała wojnę i prowadziła ją barbarzyńsko, przeto przy wymierzaniu kontrybucyi należy uwzględnić wyżej podane sumy"—tak głosi pismo rządu ateńskiego. Z tego wynika, że właściwie Porta powinna zapłacić Grecyi, ponieważ koszta zniszczenia Tessalii wynoszą około 220 milionów, a kontrybucyę obliczyli ambasadorowie na 1,600.000 funtów, co daje 40 milionów franków. Widoczne jest, że rząd ateński targuje się jak przekupień.

Ale oprócz tego poufnie przedstawił on mocarstwom, że oczywiście, musi podpisać każdy traktat pokoju, lecz zaraz potem będzie miał ciężką przeprawę z parlamentem, w którym rej wodzi Delyannis. Jeśli warunki pokoju będą ciężkie, to większość deputowanych uchwali oddać ministeryum pod sąd, co ostatecznie skrupi się na dynastyi. Już Delyannis zapowiedział taką akcyę, więc jeśli mocarstwa chcą utrzymać dynastyę, to powinny podyktować bardzo łatwe warunki pokoju.

W tym wypadku rząd ateński zapewne nie przesadza. Hetärye znowu intrygują, komitet kreteński jawnie urzęduje w Atenach, organizuje oddziały powstańcze i wysyła je na Kretę, a rząd nic na to nie może poradzić, bo w nikim nie znajduje posłuchu. Jakiś wybitny Grek, wyjechawszy teraz ze swej ojczyzny, tak się o niej odezwał przed pewnym polskim mężem stanu: „W Grecyi zanikło wszelkie poczucie moralności. Z każdej klęski można powstać, można się nawet odrodzić, ale takie rozluźnienie, taki upadek moralności jest śmiertelny. Naród dobiegłszy do takiego kresu, ma dni policzone. Nikczemnieje z każdym dniem, rozkłada się i ginie. Mamy szczerych gorących patryotów, którzy jasno widzą, że jak Turcya, tak i Grecya jest śmiertelnie chora i wołają w strasznej rozpaczy: „Anafima pios eskiopse padrida!" (przeklęty, kto wymyślił ojczyznę). Straszna musi być boleść tych patryotów, jeśli się poważają głosić takie bluźnierstwo, ale ono daje pojęcie o chaosie panującym w Grecyi.

Ochotników, których wysyła komitet kreteński na wyspę, wyłapują na morzu okręty europejskie, ale oczywiście nie wszystkich. Część ich dostaje się na ląd i znowu szerzy tam powstanie, którego jedynym celem jest nie dopuścić do organizacyi wyspy na zasadach autonomicznych, albowiem po takiej organizacyi Kreta już nigdy nie zechce połączyć się z Grecyą. Nie chce ona tego i teraz, więc jej mieszkańcy pomagają załogom europejskim, uproszonym przez nich o to, aby posunęły się w głąb wyspy i tam trzebiły powstańców.

Obmyślony przez mocarstwa statut dla Krety jest podobno taki: wyspa otrzyma wassalnego księcia (ma nim być trzeci Battenberg, który się ożenił z córką księcia czarnogórskiego); będzie miała sejm, zwoływany raz na dwa lata, z połowy złożony z mahometan i chrześcijan; język urzędowy będzie grecki, wszyscy urzędnicy krajowcy, wolność wyznaniowa zupełna, własne wojsko, flota i flaga. Sułtan będzie co roku otrzymywał 10.000 funtów haraczu i będzie dawał księciu inwestyturę — i to jest wszystko, czem się zaznaczy jego monarsze zwierzchnictwo nad wyspą. Oczywiście Porta energicznie opiera się przeciw nadaniu Krecie takiego statutu, albowiem na Bulgaryi ma dowód, że jest to właściwie strata prowincyi. Być może, iż z powodu uporu Turcyi na którą żadne mocarstwo nie może naciskać, obmyślony będzie jakiś stan połowiczny, przejściowy, ostatecznie jednak wszystko zmierza ku temu, że z Krety zwolna wytworzy się drugie greckie niezależne państewko, które będzie we własnym interesie przeszkadzało rozwojowi idei panhelleńskiej, o co mocarstwom najbardziej chodzi.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 10 czerwca.

W ostatnich 9 miesiącach Stany Zjednoczone więcej wywiozły towarów, niż miały importu, za jakich 750 milionów złr. w. a. Jest to powodzenie niebywałe nawet w państwie o tak wielkich zasobach. Zdawałoby się, że przy tym nadzwyczaj pomyślnym stanie handlu zewnętrznego złota nie tylko z kraju nie ubędzie, ale go nawet przybywać musi. Tymczasem złoto jak zawsze w latach ostatnich odpływa z Ameryki. Oczywiście przeciwnicy srebra wyzyskać gotowi ten objaw na korzyść swej teoryi o niepewności waluty podwójnej. Na nieszczęście dla nich odpływ złota tym razem nic nie ma wspólnego z żadną kwestyą monetarną. Odbywa się on w czasie, kiedy srebru bardzo skromne miejsce wyznaczono już w Stanach Zjednoczonych, kiedy [illegible] się przeciwnicy wybijania srebrnego dolara, kiedy hasła nawet rewizyi ustaw monetarnych słabiej i rzadziej odzywają się, niż dawniej. Nie kwestya monetarna, tylko chyba kwestya celna sprowadza wywóz złota. Zaniepokojona utrudnieniem eksportu do Ameryki Europa wywiera nacisk na targi Stanów Zjednoczonych, zarzucając je papierami kolejowemi i innemi obligacyami północno-amerykańskiemi. Ten zwrot papierów musiał sięgać olbrzymich rozmiarów, kiedy nie tylko pochłonął całą nadwyżkę wywozu Stanów Zjednoczonych, ale opłacany być musiał nadto gotówką — złotem i to w kwocie 13 — 15 milionów reńskich w niektórych tygodniach. Największe sumy złota odpłynęły do Francyi, dość wielkie dostały się też i do Anglii, a stąd w części pewnej i do Austro-Węgier, gdzie bank od początku roku bieżącego zasilił o jakich 30 milionów swoje zasoby.

Odpływ ten złota osłabia naturalnie choćby chwilowo tylko sytuacyę finansową Stanów Zjednoczonych i zapewnie spowodował w senacie zwrot stanowczy opinii co do zainicyowanej przez Mac Kinleya polityki celnej. Spostrzeżono się, że w tempie tak przyspieszonem nie można stworzyć przemysłu narodowego, że Stany Zjednoczone za wiele jeszcze winne są Europie i że gdyby Niemcy, Anglia i Francya z częścią dowozu swego odcięte od Ameryki zechciały przeprowadzić likwidacyę swych pretensyi, to naprzód złoto musiałoby odpływać dziesiątkami milionów, następnie mogłoby zabraknąć złota i nastąpiłoby ogólne obniżenie wartości wszystkich walorów amerykańskich. Że idea ceł protekcyjnych dla Ameryki jest, mimo z nią związanych klęsk dla Europy, zupełnie uzasadnioną, o tem nikt chyba nie wątpi.

O to tylko chodzi jak tę ideę urzeczywistnić? Otóż senat bardzo rozcieńczył pierwotny plan nowej taryfy celnej, obniżył po większej części taryfy, zniósł postanowienie, nakazujące pobieranie cła wyższego jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy i tylko cła od cukru zatrzymał w dawnej wysokości i podwyższył je nawet poniekąd. W pismach niemieckich zwietrzono zaraz z powodu tego korrupcyę senatu, związki jakieś sekretne z kartelem cukrowników krajowych i t. d. Nie potrzeba jednak zaprawdę aż przypuszczenia „panamskich" metod na wytłumaczenie postępowania senatu w kwestyi przemysłu, mającego wszelkie dane do świetnego rozwoju w kraju własnym, a skazanego dzisiaj na konkurencyę dowozu „premiowanego" przez obce państwa.

Cukrownicy europejscy muszą pogodzić się z tą myślą, że za lat kilkanaście Ameryka zniknie z rubryki krajów importujących ich towar. Żadne premie i żadne techniczne ulepszenia, zmniejszające koszta produkcyi, nie poradzą nic na to. Prezydent towarzystwa cukrowników czeskich, baron Stummer niedawno udowadniał w odczycie na zgromadzeniu w Pradze, że cukier od roku 1864 do 1897 spadł w cenie o blisko 50% (z 60 złr. na 32 złr. za centnar metryczny) i że państwo mimo to największe ciągnie zyski z tego przemysłu. W r. 1864 podatek państwowy wynosił 11 zł. 55 ct. konsument płacił tedy fabrykantowi 48 zł. 45 ct. Dwadzieścia lat później cena cukru wynosiła już tylko 40 zł., konsument płacił tylko 28·45 W r. 1897 podatek wynosi 13 zł. a konsument płaci tylko 19 zł. W roku 1880 podatek przyniósł państwu 6 milionów zł., w r. 1896 zaś 36 milionów zł. Skorzystało więc tylko państwo a konsument też zyskał, przedsiębiorca zaś ledwie się trzyma, mimo karteli, które umożliwiły techniczne ulepszenia i t. d.

Wszystko to prawda — ale dlaczego p. baron Stummer nie obliczył dla porównania, jak spadły ceny żelaza, ile podatków z tego przemysłu wpływało w roku 1864 a w r. 1896?

Cukrownicy dziś z pewnością nie spoczywają na różach. Ale któż spowodował hyperprodukcyę towaru? Dlaczego wciąż nowe jeszcze kolosy fabryczne buduje się na Węgrzech (ostatni zaprojektowano w Miskolczu i zażądano od skarbu węgierskiego pożyczki 300.000 złr. z 15-letniem uwolnieniem od płacenia procentów za dług!!).

Jedna Francya godzić się zaczyna z niedającą się usunąć prawdą, że cukru jest za wiele i w roku bieżącym zredukowała uprawę buraków o 7·2%! Dzięki tej redukcyi głównie i wstrzemięźliwości pewnej krajów mniejszych naogół uprawa buraków w całej Europie w roku bieżącym zajmuje o 3.2% mniej obszaru niż w r. 1896. Taką powolną redukcyą uprawy buraków i wyrobu produktu dalej zajdą cukrownicy, jeśli się do niej zobowiążą, niż kartelowaniem cen.

Wiemy już, że cukrownicy austro-węgierscy znowu chcą się związać w kartel i to na lat 5. Do czegóż to prowadzi?

Rzym, w czerwcu.

Przed kilkoma dniami mieliśmy tutaj doroczny obchód nadania konstytucyi, polegający na spaleniu (o godz. 9 wieczorem) wspaniałych ogni sztucznych z wysokości Pincio. Plac del Popolo zamienił się wieczorem w salę widzów w teatrze, sceną, bardzo nb. wysoko położoną, było Pincio. Wystrzał armatni z Pincio, gdzie zatoczył w tym celu kilka armat, obsługiwanych przez artyleryę, dał hasło. Szły potem rakiety za rakietami, rozrzucające deszcze gwiazd w najrozmaitszych barwach, ognie [illegible], młynki, plujące snopami iskier, oświecały plac, napełniony zbitym tłumem. W danej chwili zapalono wielką architekturę fantastyczną, przedstawiającą [illegible] z Tysiąca i jednej nocy. O godzinie 10 wszystko się skończyło i Rzym wrócił do zwykłego spokoju.

Pisałem wam już, że w miesiącu sierpniu zostanie odsłonięty w mieście Urbino pomnik sławnego malarza Rafaela Sanzio i że komitet zajmujący się tą uroczystością chce urządzić równocześnie wystawę obrazów Rafaela. Otóż dowiedziałem się, że równocześnie będzie urządzona i loterya, na którą Leon XIII podarował kosztowną kameę. Ponieważ Rafael był nadwornym malarzem i budowniczym Watykanu, przeto koła katolickie gorliwie są zajęte nadaniem jak największego blasku obchodowi poświęconemu pamięci twórcy Madonn i Świętych Rodzin, stanowiących ozdobę muzeów.

W teatrze Manzoni, w Medyolanie przedstawiony był w tych dniach, przez jedną z najlepszych trup dramatycznych włoskich, z Tiną di Lorenzo w roli głównej, oryginalny dramat pani Foruggi, pt. „Amanda Desclée". Desclée była znaną artystką dramatyczną paryską z przed laty trzydziestu, dziś już zmarłą. W kilka lat po jej śmierci rodzina ogłosiła jej listy, z których się dowiedziano, iż Dumas syn i kilka innych osób było w ścisłych stosunkach z artystką. Otóż pani Feruggia wprowadziła na scenę pomiędzy innymi Aleksandra Dumasa syna, a co osobliwe, także i barona de Renzis, żyjącego jeszcze na stanowisku posła włoskiego w Brukseli, który, jako młody attaché ambasady włoskiej w Paryżu był niegdyś szczęśliwym kochankiem artystki. Dramat „fin de siécle" upadł, pomimo starannej gry artystów, a jednocześnie zrodziło się zapytanie, czy można żyjące osoby wprowadzać na scenę, zwłaszcza w warunkach, w jakichby sobie może wcale nie życzyły?

Przez kilka dni bawił w naszem mieście król Syamu ze swoją świtą, przyjmowany nader uprzejmie przez króla Humberta. Z Rzymu udali się nasi goście do Florencyi, skąd podążą do Ischlu i Wiednia. Król Humbert i książe Neapolu otrzymali od niego w darze szpady z bogatemi rękojeściami, królowa Małgorzata złoty wazonik do kwiatów ozdobiony drogiemi kamieniami, a księżna Neapolu złoty serwis do herbaty. Król Syamski był z odwiedzinami i u Ojca świętego, który mu ofiarował na pamiątkę obraz mozaikowy, przedstawiający wnętrze kościoła św. Piotra. Kardynał Rampolla otrzymał wielką wstęgę orderu Rodziny królewskiej syamskiej z brylantami, wzamian zaś książęta syamscy ozdobieni zostali wstęgami orderu Piusa.

Rektorem polskiego kolegium na Via del Maroniti mianowany został ksiądz J. Giecewicz, na miejsce księdza Lutrzykowskiego, który wrócił do Krakowa.

Reorganizacya policyi lwowskiej.

Sprawa powiększenia korpusu straży wojskowo-policyjnej, mimo, że należy do najbardziej piekących, nie może dotychczas wyjść po za sfery projektów, a to wyłącznie i jedynie tylko dzięki lwowskiemu magistratowi. Rzecz to dziwna. Wobec rozległości miasta Lwowa i liczby jego mieszkańców, nie może dzisiejszy stan policyi, pomimo wytężenia wszystkich sił i przeciążenia pracą, sprostać zadaniu, wskutek czego bezpieczeństwo publiczne we Lwowie nie jest takiem, jakiem być powinno.

---

2)

K. W . . . . l.

POWOŁANIE ZOSI.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz punktualnie o oznaczonej godzinie stawił się Poraj znowu u furty. Zosia była gotowa, rzeczy spakowane, a matka przełożona w dowód szczególnej łaski sama wyszła pożegnać uczenicę, zastrzegając surowo, aby po świętach na termin wróciła.

Kiedy wsiedli do wagonu, w którym byli tylko we dwoje, rozszczebiotała się Zosia na dobre, oczywiście bez ładu i porządku.

To opowiadała o swoich naukach i towarzyszkach pensyonatu, to znowu rozpytywała bardzo szczegółowo o ulubione konie i psy na zamczysku, o wiadomości z domu i t. d Rozmowa nie ustawała aż do stacyi na której wysiedli.

Kiedy się znalazła na wysokim koźle faetonu obok Poraja, i wyjechała z obrębu dworca w szeroki step, Zosia odetchnęła pełną piersią i rzekła:

— A chwała Bogu, znowu jestem na świecie!

Rozmowa nie ustawała, a że odległość była nie wielką od stacyi do siedziby Poraja, i konie szły bardzo raźnie, droga wydała się krótszą, niż była rzeczywiście.

Skoro wysiedli przed gankiem, wyszła naprzeciw nich pani Lubiczowa, wcale jeszcze młodo i świeżo wyglądająca, a obecność jej tutaj była dla Zosi taką niespodzianką, że ze łzami rzuciła się matce w objęcia.

Po pierwszych powitaniach Poraj zaproponował paniom, żeby szły na śniadanie.

— Ach, czy mama przywiozła mi jaką świecką suknię? amazonka, wiem, że jest, bo mi Włodzio mówił; ale niepoczciwy, nic mi nie powiedział, że mamę tu zastanę.

— Chciałem ci sprawić niespodziankę; czy mi to masz za złe?

— Ależ nie; czy jest jaka świecka suknia?

— Przywiozłam ci dwie — odrzekła matka.

— To proszę zaczekać pięć minut ze śniadaniem, pójdę zaraz zrzucić ten mundur klasztorny, a po śniadaniu proszę o pół korca cukru, bo pójdę do stajni konie odwiedzić.

Na to odrzekł Poraj:

— Jeśli mama pozwoli, a ty masz ochotę, to wdziej odrazu amazonkę, po śniadaniu moglibyśmy przejechać się konno.

— Mamo?

— Ale dobrze, wdziewaj amazonkę, tylko nie baw długo, bośmy wszyscy głodni.

Wkrótce zeszła Zosia przebrana w amazonkę, w której wyglądała daleko korzystniej niż w licho skrojonym i zrobionym mundurku klasztornym. Stanik leżał na niej jak ulany i uwydatniał dziewicze wypełniające się już kształty siedmnastoletniej kibici.

Po śniadaniu pojechali oboje z Porajem na przejażdżkę konną, z której Zosia wróciła rozpromieniona, a kiedy poszła przebierać się do obiadu, Poraj zdawał sprawę matce z rozmowy z przełożoną klasztoru. Powiedział jej, że obszerny list odbierze pocztą, a tymczasem może jej oświadczyć, że zakonnice zupełnie zadowolone z postępu Zosi w naukach, tylko mają jej za złe aspiracye światowe, chęć zabawy, zamiłowanie w koniach i w sporcie wszelkiego rodzaju.

— Co do tego ostatniego — rzekł Poraj — dała mi przełożona bardzo wyraźnie do zrozumienia, że mojemu wpływowi je przypisuje.

— Nie myli się tak bardzo — odrzekła pani Lubiczowa; — ależ jej przeznaczeniem żyć w świecie i kiedyś, da Bóg, wyjść za mąż, być dobrą żoną i matką rodziny, a że lubi konie i jazdę konną, to i owszem, dopóki zdrowiu nie szkodzi; wolę to niż gdyby cel swego życia widziała w szmatach i klejnotach, albo na szeslongu leżąc rozmarzała się chorobliwemi francuskiemi romansidłami.

Zasiedli do obiadu, na ożywionej gawędzie przy kominie upłynął cały wieczór, a nazajutrz rano przed herbatą, Zosia z Porajem wyjechali konno w step na dalszą wycieczkę.

Po jakimś dłuższym a wcale szybkim galopie Zosia z iskrzącemi oczyma zawołała:

— Ach jak to dobrze tak galopować na dobrym koniu! Zdaje mi się, że cały świat mój!

— A wiesz, że zakonnice właśnie za złe ci biorą, że ci się tak chce świata i tak lgniesz do sportu, a w części mnie winę tego przypisują; wszakże ci jakaś nauczycielka historyi powiedziała coś o nazwiskach koni, sama mi to mówiłaś.

— To mniejsza, ale jak mi przysłałeś fotografię „High-life", i po obiedzie mi ją oddano, a ja ją wycałowałam, wielkie było zgorszenie, kiedy się panienki i zakonnice przekonały, że to fotografia konia, ja zaś tłumaczyłam, że to mój nauczyciel.

— I słusznie powiedziałaś, bo dobrze ujeżdżony koń więcej nauczy amazonkę niż najuczeńszy profesor jazdy konnej.

Jeszcze jeden dzień zabawiła pani Lubiczowa z córką na Zamczysku, poczem wyjechały do domu, a w parę dni później Poraj za niemi podążył.

II.

Włodzimierz Poraj zapędził się był już w czterdziestkę, gospodarując, chowając konie, polując, jeżdżąc na wyścigach, a jakoś nie przychodziło mu na myśl żenić się. Życie płynęło mu łatwo. Sam jeden, dość majętny, bez rodziny, bez obowiązków, nie czuł wcale potrzeby zmiany warunków tego życia.

Bywały lata lepsze i gorsze co do urodzajów, co do rezultatów wyścigowych, ale jakoś się to wyrównywało. Żył z dnia na dzień, przez wiosnę i lato gospodarował i tresował konie, a zimę przepędzał w którem ś z większych miast.

Flirtował zapamiętale w wielkim świecie tylko z mężatkami; a prócz tego w cyrku, za kulisami teatralnemi, a nawet w Cafes-chantants, na kolacyjkach i t. d.

Przeszedł tak czterdziestkę, a najzłośliwsze kumoszki wielkoświatowe nie mogły sobie przypomnieć, żeby się był starał o jaką pannę. Natomiast rozpowiadały sobie o nim, że się starał o niejedną mężatkę.

Kiedy jedna z pań towarzystwa wiedeńskiego „zagięła była parol", by go ożenić z przyjaciółką swoją Niemką, młodą i przystojną panną arystokratycznego rodu bywającą w towarzystwie tamtejszem, on właśnie wtedy przypadkowo poznał pannę Wandę Lubiczównę i po kilku miesiącach pobrali się.

Wieść o zaręczynach padła jak grom w towarzystwa, w których żył w kraju i w Wiedniu, i do narzeczonej posypały się listy bezimienne malujące narzeczonego i całą jego przeszłość w najczarniejszych barwach. W każdym z nich bywał on przedstawiany jako uosobienie lekkomyślności, rozpusty i cynizmu, były to niby przestrogi, a większa ich część była pisana bardzo dobrą francuszczyzną. Narzeczona rzucała je do pieca, a Porajowi powiedziała o nich dopiero po ślubie.

Małżonkowie żyli z sobą bardzo krótko. Nieubłagana śmierć zabrała panią Porajowę, został tedy Poraj sam wdowcem bezdzietnym. Od tego czasu jak gdyby była pękła jakaś sprężyna w tym umyśle i struna w sercu; zmienił się i zmienił swój sposób życia do niepoznania. Przestał bywać w świecie, zachował tylko stosunki z najbliższem sąsiedztwem wiejskiem i takie, które uświęcone były długoletnią zażyłością. Nie polował, nietylko nie jeździł na wyścigach, ale już nawet nie bywał wcale na nich, słowem zakopał się na wsi, gospodarował dalej; chował konie po staremu i truł się swoim smutkiem.

Oczywiście znajdując się w towarzystwie — a liczniejszych zebrań unikał — starał się być swobodnym i wesołym, jak to: „in illo tempore" bywało, a nawet chętnie flirtował, gdy się ku temu nadarzyła sposobność i miła inteligentna partnerka, bo znajdował, że śmiesznością jest swoje troski albo smutki nosić jak szyld żałobny, albo krepę na kapeluszu.

Rodzeństwa ani bliskich krewnych nie miał, to też owdowiawszy, całem sercem przylgnął do rodziny żony.

Teść jego był to starej daty szlachcic, trochę szorstki, co czasem Poraja raziło, ale w gruncie rzeczy człowiek wielkiej poczciwości. Cenili się też wzajemnie bardzo wysoko, choć się często sprzeczali. Pani Lubiczowa, której zięć był sympatycznym, jeszcze nim został jej zięciem, nie mogła mu zapomnieć, że córka jej była z nim istotnie szczęśliwą i pokochała go jak rodzonego syna. Ztąd powstał patryarchalny rodzinny prawie stosunek pomiędzy Porajem a rodziną jego żony. C. d. n.

Jeszcze w roku 1881 przedstawiła dyrekcya policyi wniosek o pomnożenie straży policyjnej, a wniosek ten poparła szczegółami, które jeszcze dziś nie tylko, że nie straciły na aktualności, ale wskutek rozwoju miasta i zwiększenia się liczby mieszkańców, nabrały jeszcze większej siły.

Ponieważ sprawa pomnożenia straży policyjnej dotyka także funduszów miasta Lwowa, które opłaca połowę kosztów utrzymania policyi, rozpoczęto wtedy rokowania z gminą. Trwały one lat 10. Nareszcie w roku 1891 zgodziła się gmina na pomnożenie straży policyjnej o kilku żołnierzy, mimo, że ministerstwo obrony krajowej zezwoliło na pomnożenie straży o 36 żołnierzy, czyli, że po upływie lat 10-ciu zyskała dyrekcya policyi mniej niż połowę tego, o co prosiła w r. 1881. Że zaś miasto w ciągu ostatnich lat wzrosło i rozwinęło się niepomiernie, uzyskane więc pomnożenie już w pierwszej chwili nie miało prawie znaczenia.

Dzisiejszy stan lwowskiego oddziału policyi wynosi 212 ludzi, która to liczba absolutnie nie wystarcza do pełnienia służby bezpieczeństwa w mieście tak rozległem i ludnem jak Lwów.

Połowa korpusu lwowskiej policyi, a więc 106 ludzi, pełni służbę przez 24 godzin, podczas gdy druga połowa odpoczywa. W ten sposób tylko połowa korpusu — po odtrąceniu jednak szarż, używanych do służby manipulacyjnej, dalej po odtrąceniu żołnierzy zajętych robotami szewskiemi i krawieckiemi, wreszcie po odliczeniu chorych, — pełni służbę posterunkową. Połowa ta starczy tylko na 22 stałych posterunków, gdyż 20 ludzi pełni służbę pogotowia ogniowego, dwa razy w tygodniu (w dnie targowe) służbę na rogatkach i placach targowych, służbę w teatrach, a nadto wszelkie służby nadzwyczajne.

Służbę więc posterunkową pełni we Lwowie 22 żołnierzy. Ponieważ Lwów liczy obecnie ulic więcej jak 300, a placów blisko 30, długość zaś ulic wynosi nieco mniej jak 120 kilometrów, przeto jeden żołnierz ma strzedz przeszło 15 ulic, a w ciągu dwóch godzin, które stoi na posterunku, ma on czuwać nad bezpieczeństwem publicznem na przestrzeni przeszło pięcio kilometrowej. W takim więc stanie rzeczy staje się pełnienie służby bezpieczeństwa wprost iluzorycznem. Ażeby więc większa część ulic nie była, jak to się z przedmieściami dzieje, zdaną na łaskę losu, jest pomnożenie straży policyjnej nieuniknionem, następstwem bowiem obecnych stosunków jest bezustanne przeciążenie pracą żołnierzy policyjnych, nieużywających literalnie nigdy odpoczynku, a więc podczas służby niewyspanych, zmęczonych, a nadto, z powodu szczupłego wynagrodzenia, niezadowolonych.

Wobec tego stanu rzeczy, do służby policyjnej nie garną się chętnie żołnierze, brak policyi ludzi zdolniejszych, co wpływa niekorzystnie na pełnienie służby, a tem samem na stan bezpieczeństwa.

Lwów wzrasta z dniem każdym, a ażeby straż policyjna mogła należycie spełniać swoje zadanie, koniecznie potrzebnem jest pomnożenie korpusu przynajmniej o 100 ludzi.

Ponieważ rząd dawno już zgodził się ponosić połowę kosztów utrzymania, pomyślne załatwienie sprawy zależy więc już tylko od magistratu. Do niego więc apelujemy, aby ważną tą sprawą gorliwie się zajął, gdyż ciągłe odwlekanie jej połączonem jest ze szkodą dla bezpieczeństwa publicznego w mieście. Gdyby pan prezydent dr. Małachowski ujął tę sprawę w swe energiczne ręce, nie wątpimy, iż dotychczasowe anormalne stosunki zmieniłyby się rychło na lepsze. To też, żywimy głębokie przekonanie, że dzielny nasz prezydent usłucha powszechnej prośby mieszkańców i swoje jak dotąd, tak dodatnie rządy w mieście uświetni podniesieniem w niem bezpieczeństwa publicznego.

Z izby sądowej.

Lwów 18 czerwca.

(*Malwersacye kolejowe*).

Na przesłuchaniu woźnego Drzewieckiego zamknięto ranną rozprawę, po południu zaś przesłuchiwano najprzód p. Edmunda Mikiewicza, inżyniera-adjunkta kolejowego. P. Mikiewicz zeznał, że w czasie, kiedy popełniono malwersacyę, przyszedł do niego Baudisz i zażądał wydania asygnaty potrzebnej do wypłaty kaucyi pełnomocnikowi firmy Groedl. W tej samej sprawie przychodził także do biura p. Mikiewicza jakiś człowiek, podający się za pełnomocnika firmy Groedel, który robił takie wrażenie, jakby bardzo dobrze znał cały stosunek Groedlów do dyrekcyi kolei. To też Mikiewicz przybysza tego wcale nie podejrzywał, zwłaszcza, że rozmawiał on nawet o innych sprawach, jakie firma Groedlów miała z dyrekcyą kolei. Świadek przypomina sobie jednak wyraźnie, że indywiduum to przedstawiło mu się nie jako Faatz, lecz pod nazwiskiem zaczynającem się na „B" a kończącem się na „ski". Dokładnego jednak rysopisu tej osoby świadek podać nie mógł.

Następnie podał p. Mikiewicz dość wiarygodny obraz sposobu, w jaki Baudisz mógł być w pole wyprowadzony przez jakiegoś pewnego siebie oszusta. Oszust taki przyszedł w posiadanie kwitu depozytowego, a potem znając nieostrożność funkcyonaryuszy kolejowych, naraził się nawet na niebezpieczeństwo spotkania się z prawdziwym prokurzystą i okradł dyrekcyę kolei, rzucając tem samem podejrzenie na urzędników, którzy mu z grzeczności wypłatę ułatwili.

Co do Vogelfängera, to świadek był zawsze uprzedzony do niego i słyszał, że ten urzędnik wchodzi za często w konszachty ze stronami. Natomiast o Baudiszu wyraził się świadek z uznaniem, nadmienił także, że był to urzędnik bardzo może nawet zanadto grzeczny, przyzwyczajony stronom tak nadskakiwać i wszystko im ułatwiać, jakby miał w tem osobisty interes.

Następny świadek p. Jan Pillich, kasyer przy Dyrekcyi kolei, wytłómaczył niektóre szczegóły manipulacyi kasowej i opowiedział cały proceder, jak na asygnatę Baudisza wydawał rzekomemu Faatzowi papiery wartościowe. Zdaniem świadka, Baudisz jest niezdolnym do malwersacyi, bo był to bardzo sumienny urzędnik i padł najpewniej ofiarą jakiegoś chytrze ukartowanego oszustwa. Fałszywy Faatz pytał się o drobne szczegóły tak, że wnioskować było można, że to był ktoś co zna doskonale stosunki Groedlów, zna nawet formalności używane w ich biurze. Pewność siebie, owego nieznajomego, jego swoboda i znajomość rzeczy była tego rodzaju, że świadek wcale się nie dziwi, iż Baudisz mógł uledz temu wpływowi i nie podejrzywał niczego. Świadek sam na miejscu Baudisza takzamoby postąpił.

Przesłuchany potem prawdziwy Faatz, prokurzysta firmy Groedel, człowiek starszy, posiwiały, nie zeznał nic, coby istotę sprawy bliżej wyjaśniło.

Wśród ogólnego natężenia uwagi zabrał głos p. prokurator i rzekł, że odstępuje od oskarżenia wobec zeznań świadków, pp. Mikiewicza i Pillicha, zeznania te bowiem dostatecznie wykazały, że Baudisz mógł a nawet miał podstawę działać bez żadnej winy, tak jak działał. Oskarżenie cofnął p. prokurator także i co do Vogelfängera, który tylko w skutek podejrzeń Baudisza został pociągniętym do odpowiedzialności. Oświadczenie to prokuratora wywołało w audytoryum usposobionem widocznie bardzo przychylnie dla oskarżonych, wielkie poruszenie, odezwały się nawet ciche oklaski.

P. przewodniczący wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Po ukończeniu rozprawy Baudisz rozpłakał się serdecznie.

* *

Stanisławów 18 czerwca.

(*Zaburzenia w Czerniejowie*).

Gmach sądowy w oblężeniu. Na ulicy, na kurytarzach, przed drzwiami sali rozpraw, wszędzie pełno chłopstwa. W starym, szczupłym budynku sądowym gorąco niesłychane, a wonie z powodu tak licznego zebrania jeszcze okropniejsze.

Trybunał sędziów przysięgłych stanowią pp.: 1) Józef Konopka, właśc. realn. w Maryampolu; 2) Hołyński, rolnik w Łackiem, pow. Tłumacz; 3) Knielewski, kupiec w Stanisławowie; 4) Hönig, właśc. dóbr w [illegible]; 5) Kuryś, notaryusz w Bohorodczanach; 6) Aba Goldschlag, kupiec w Stanisławowie; 7) Karol Ertel, właśc. cukierni w Stanisławowie; 8) Dr. Hanusch, adwokat w Stanisławowie; 9) Jan Kluczyński, właśc. dóbr w Majdanie; 10) Wojciech Drechsler, właśc. realn. w Bohorodczanach; 11) Józef Kogucki, właśc. realn. w Tłumaczu; 12) Albin Amirowicz, aptekarz w Stanisławowie.

Oskarżeni siedzą na długiej, tapicerowanej ławie. Fizyonomie ich czerstwe, zdrowe i przeważnie rumiane. Wszyscy noszą długie włosy, ubrani w swe lub brunatne „kabaty", czyli krótkie kaftany, wyszywane suto czerwoną włóczką, bo „szczo czerwene, to fajne". Pod kaftanem długa, grzebna koszula, sięgająca aż do rąbka cholewy, przepasana rzemykiem, na którym wisi nieodzowny nożyk. Na nogach buty z cholewami lub huculskie chodaki. Kapelusze jasno popielate, szerokie, z „atłasową", niebieską podszewką. Taki strój widzimy niemal u wszystkich oskarżonych. Zofia Boryszowa, to kobieta o zawiędłem obliczu, wyraz twarzy zgorzkniały, na głowie ma chusteczkę koloru lilla, ubrana w szaro-czarny kaftanik i spódnicę szkocką.

Przechodząc do [illegible] oskarżonych, pyta przewodniczący osk. Czubatyńskiego:

— Wy macie 13 morgów gruntu?

— Ta ni, tato meni obiciały, ale szcze ne dały, bo ja szcze mołodyj.

— I dostaniecie wtedy, gdy się będziecie dobrze sprawowali?

— Ta, tak tato kazały...

Następnie przegląd świadków, czy wszyscy są. Gdy to sprawdzono, przewodniczący oznajmia świadkom, że będą potrzebni dopiero po południu, więc mogą się oddalić. Chłopi jakby na komendę drapią się w głowę, mówiąc: „Aj, szczož my teper budemo robyty". Znalazł się jednak między nimi jeden, który widocznie umie radzić w każdej biedzie i potrzebie, [illegible] i mówi:

— E, pidemo na jarmarok...

Według aktu oskarżenia powołanych jest świadków 16, na wniosek zaś obrony uchwaliła Izba radna powołać jeszcze 19 świadków odwodowych.

Następuje przesłuchanie oskarżonych.

Oleksa Dembowiec, chłop młody, przystojny, widać nie w ciemię bity, podaje: „W piątek 26-go lutego były prawybory z piątej i czwartej kuryi. Do południa „szło wsio fajno". U mnie w domu jest czytelnia „Prosvita", gdzie schodzili się chłopi na pogawędkę i gazetę. Przedpołudniem odbyły się prawybory 5-tej kuryi bez przeszkody. Popołudniu przy prawyborach z 4-tej kuryi jakiś [illegible] głosował. Chłop, Stefan Gach zwrócił na to uwagę komisarza wyborczego, a do wyborców zawołał: „Hej, hej, a beritže toho żydka!" Komisarz na to zabrał papiery i odjechał. Wyborcy wyszli, Margolitesa i niejakiego Engelberta na bok, ale co z nimi zrobili, tego nie wie. W gminie chłopi nie przeczuwali, aby ktoś miał za to być aresztowany; nie radzono, aby w razie przybycia żandarmów uderzyć na alarm w dzwony. W sobotę (27-go) gdy żandarmi aresztowali ekscedentów z dnia poprzedniego, osk. Sztunder zaczął dzwonić. Przewodniczący pyta:

„Na co dzwonił?" — „Na służbu Bożu". — „Kto wam kazał dzwonić?" — „Lude!" Oskarżony (Dembowicz) także dzwonił, ale po Sztunderze. „Pałamar" cerkiewny [illegible] w sobotę, [illegible] ani go o to nie prosił, ani księdza nie było we wsi, bo poszedł do cerkwi [illegible]. Ksiądz przedtem nic nie mówił, aby „lude ne iszły do kancelaryi gminnej".

Przew. A szczo tam buło w kancelaryi?

Osk. Tam szandari aresztowały chłopiw.

Przew. A wy tam buły?

Osk. Ni.

Przew. A zwidki wy to znajete?

Osk. A jakżeż ja ne mav znaty, tać ja [illegible]

Dalej opowiada Dembowicz, że w krytyczną sobotę była „pamiatna sobota", tj. dzień w którym odprawia się mszę żałobną za wszystkich zmarłych mieszkańców gminy. Każdy przynosi do cerkwi pogrzebne kołacze, chleba; ksiądz najpierw te dary odbiera, a potem odprawia nabożeństwo. Dzwoni się zwykle na godzinę lub półtorej godziny przed nabożeństwem.

Dr. Dudykiewicz (obrońca): Czy jest u was zwyczaj dzwonić natychmiast, gdy we wsi kto umrze?

Demb. O. Tak, tak.

Dr. Dudyk. A gdy Stasiuk umarł od pchnięcia bagnetem, czy dzwoniono mu?

Demb. O. dzwoniono; dzwoniono nawet Fedorkowi, choć otrzymał kilka ran.

Drugi oskarżony Fed Sztunder, chłop odznaczający się olbrzymią kością gdykową, opowiada, że lude" rozkazali mu dzwonić, ale nie mówili na co. W śledztwie zeznał, że kazano mu dzwonić dlatego, że żandarmi aresztują chłopów; trzeba więc zwołać dzwonem ludzi i pójść do starostwa ze skargą. Teraz, po przeczytaniu mu protokołu śledczego, odpowiada, że tak było w istocie. Dzwonił dzwonem największym, którym dzwoni się na pożar. Trwało to tak z pół kwadransa. „Ale przestałem, bo dzwonić nie umiem".

Przew.: Dzwoniliście doskonale, bo zaraz zbiegli się chłopi, baby, dzieci, cała wieś.

Właściwie Sztunder dzwonić zaprzestał dlatego, bo przyszedł żandarm i dzwonić zakazał. Następnie powiada Sztunder, że nic a nic nie wie o dalszych zajściach i zachowuje się jakby nie umiał trzech zliczyć. „Ja mam już 40 lat — mówi — a nigdy nie miałem nic ani za centa ani w gminie ani w sądzie; aż dopiero teraz mam biedę, ale jak do tego przyszedłem — Bih me, że ne znaju". Przedstawia się jako idealnie dobry członek gminy — Gdy kto powiedział: „Idy Fediu dzwony", Fedio natychmiast szedł i dzwonił lub robił, co mu tylko kto kazał.

Osk. Pańko Borko, włościanin o bystrem oku i przystrzyżonym wąsie, z sutą grzywką, sięgającą do oczu, powiada, że Sztunder dzwonił źle. On sam wtedy był w kancelaryi, zwabiony piskiem i płaczem kobiet i dzieci, których mężowie i ojcowie mieli pójść z żandarmami do aresztu. W kancelaryi zgromadziło się około 80 ludzi. Gdy żandarmi wyszli, wyszli też i zebrani. Żandarmi wezwawszy tłum do rozstąpienia się, mieli przejście, ale jego (Borkę) tłum tak ścisnął, że nie mógł się ruszyć. Nagle uczuł, że go ktoś dwa razy z tyłu szturknął. Myślał, że to kto z gospodarzy laską lub kułakiem wzywał go, by się ustąpił. Aż nagle dostał trzecie pchnięcie, ale tak silne, że upadł. To żandarm pchnął go bagnetem. Borko upadł i nic więcej nie wie. Wprawdzie żandarmi wołali: „ludzie rozstąpcie się", ale Borko nie przypuszczał, aby „panowie" (żandarmi) byli gotowi do użycia broni.

Borkę posądzali gospodarze, że oddał głos na żyda i robili mu za to ostre wymówki. Poskarżył się więc przed komisarzem wyborczym, a ten uspokoił go, mówiąc, że głos jego jest zapisany, a jeśli kto się chce przekonać, na kogo Borko głosował, niech idzie do starostwa. Borko słyszał także, że żalono się, iż gospodarze uprawnieni do głosowania, nie zostali do tego dopuszczeni, a żydzi, którzy nie płacą ani centa podatku, głosują po dwa i trzy razy.

Odczytano następnie protokół z oględzin lekarskich Borki. Skonstatowano lekkie uszkodzenie ciała, powodujące nieudolność do pracy na 8—10 dni.

Oskarżony Iwan Fedorko ma jeszcze niezagojone rany z 27-go lutego; ma lat 57, wygląda mizernie, po sali patrzy trwożliwie, mówi głosem zrazu przytłumionym, następnie jednak ożywia się. Zeznaje on, że do kancelaryi poszedł „na bidu swoju", a chciał prosić żandarmów o uwolnienie aresztowanych. „Lude iszły — to i ja piszow — lude prosyły, to i ja prosyw".

Protokół z jego oględzin konstatuje ranę w piersi, ciężkie uszkodzenie ciała, mogące spowodować śmierć.

Oskarżony Nykoła Semanyszyn, chłop średniego wzrostu, wznoszący wysoko ramiona, tak, że wygląda jakby garbaty, powiada, że przybył pod kancelaryę w chwili, gdy „szandari prowadyły newilnykiw". Opowiada żałosne sceny z aresztowanymi, prośby kobiet i dzieci, by żandarmi zostawili ich w domu i t. d. Według protokołu oględzinowego otrzymał on głębokie pchnięcie w brzuch, z czego mogło wywiązać się zapalenie otrzewnej; życiu rannego groziło niebezpieczeństwo. Protokół kończy się klasycznem zdaniem: „Chory będzie przez więcej jak 30 dni niezdolnym do pracy, jeśli pozostanie przy życiu"...

Oskarżony Iwan Semków podaje, że poszedł pod kancelaryę, poszedł dlatego, że mu mówiono, iż zasystowane dnia poprzedniego prawybory odbędą się w sobotę. „Nie byłem w piątek — mówi — postanowiłem więc pójść w sobotę do prawyborów, abym przypadkiem za uchylenie się od tego nie był karany..." (Tą obawą przed karą zasłaniali się także chłopi dawidowscy. *Przyp. sprawozd.*) Rany jego od bagneta żandarmskiego były niewielkie i mogły przeszkodzić mu kilka dni w pracy.

Zeznania swe Semków kończy wykrzyknikiem: „Boże borony! żebym ja znaw, że tam ne wilno sia buło pchaty".

Oskarżony Petro Szak, chłop o rysach delikatnych, talent dyplomaty. „Kruty, werty" — jak to mówią, a nic się od niego nie można dowiedzieć, choć dużo opowiada „najjaśnijszoi komisyi". Jedynie to należy zanotować, że — jak zeznaje — żandarm, zobaczywszy go, biegł ku niemu jakie 25 kroków(!) i wreszcie uderzył go bagnetem, kalecząc nieznacznie w ramię. Dodaje, że dzwoniono tak jak na alarm.

Godzina 5¼ po południu. Rozprawa trwa dalej.

* * *

Kołomyja 17 czerwca.

(*Gwałty wyborcze zwolenników dr. Okuniewskiego*).

Trybunał kołomyjskiego sądu obwodowego skazał wczoraj włościan z Wołczkowiec: braci Wasyla i Michała Draganiuków, Markowskiego i Michała Czerniawskiego, każdego na jednomiesięczne więzienie za przestępstwo z par. 98. Oskarżeni napadli przed wyborami w Wołczkowcach na gospodarza Ilka Spyczkę i pisarza gminnego Michała Saczkiewicza i chcieli ich biciem i pogróżkami nakłonić do głosowania na radykała dr. Okuniewskiego.

* *

Przemyśl 16 czerwca.

(*Morderstwo*).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko Iwanowi Melnykowi ze Starzawy, oskarżonemu o zamordowanie 18-letniego Jacka Skułycza. Mełnyk nałogowy pijak, zastał 25-go marca w karczmie Skułycza, który kupiwszy 3½ litra wódki, odszedł do domu. W drodze dopędził go Mełnyk i zażądał wódki, a gdy Skułycz odmówił, uderzył go Mełnyk tak silnie w skroń, iż chłopak stracił przytomność i upadł. Wtedy zbrodniarz zawlókł go do jamy, w której znajdowała się woda, zabrał pieniądze, które Skułycz miał przy sobie i wcisnął głowę do wody, przysypał ziemią a gdy ciało skryło się zupełnie w jamie przydeptał je nogami i nakrył stosem gałęzi. Podejrzenie padło na Mełnyka, który aresztowany przyznał się do zbrodni.

Przysięgli jednogłośnie uznali winnym Mełnyka a trybunał skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

KRONIKA.

Lwów 19 czerwca.

Arcyksiążę Rainer, naczelny komendant obrony krajowej przybędzie w poniedziałek wieczorem do Lwowa i zamieszka w hotelu George'a. We wtorek rano odbędzie arcyksiążę przegląd obrony krajowej na błoniach zamarstynowskich, poczem po południu powróci do Wiednia.

Odznaczenie. Radca namiestnictwa i referent dyrekcyi funduszu propinacyjnego we Lwowie, Antoni Jaegerman otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Cesarz zezwolił starszemu zarządcy urzędu cłowego Marcelemu Fischerowi w Szczakowej przyjąć i nosić rosyjski order świętej Anny trzeciej klasy.

Mianowania. Sekretarz Rady przy sądzie obwodowym w Przemyślu dr. Eugeniusz Zwisłocki otrzymał tytuł i charakter radcy sądu krajowego.

Adjunkt sądowy w Krakowie Mateusz Włodzimierz Jarosiewicz, mianowany sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Wybór rektora politechniki lwowskiej na rok 1897/98 odbędzie się dzisiaj o godzinie 5. po południu. Najwięcej szans do otrzymania tej godności ma profesor baron Roman Gostkowski.

Zaręczyny. Córka znakomitego naszego artysty malarza Józefa Brandta, przebywającego jak wiadomo stale w Monachium, zaręczyła się z artystą-malarzem p. Siestrzeńcewiczem.

Ślub. W Szumsku na Litwie odbędzie się jutro ślub hr. Seweryna Drohojowskiego, rotmistrza 3 pułku ułanów obrony krajowej, z panną Katarzyną Komarówną, córką p. Antoniego Komara i Elżbiety Labyntroff.

Zabawa ludowa w Barszczowicach odbędzie się jutro w niedzielę. Dochód z zabawy przeznaczony jest na dobry cel, na budowę kościółka w Barszczowicach. Program interesujący: żywe obrazy, loterya, wspólny podwieczorek — przedewszystkiem zaś tańce. Wycieczka zapowiada się bardzo dobrze. Tańce odbędą się bez względu na pogodę, w wielkiej sali, we dworze. Osobny pociąg po zniżonych cenach wychodzi do Barszczowic (z Podzamcza) o godz. 2 minut 30; powrót wycieczki o godz. 9 wieczorem. — Koszta podróży na jedną osobę tam i napowrót wynosić będą zaledwie 40 ct. Wstęp na festyn 15 ct. od dorosłych, 10 ct. od dzieci.

Z „Domu Matejki" w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Dzięki ofiarności artystów polskich ma wkrótce przyjść do skutku tombola artystyczna na dochód „Domu Matejki". Niemal wszyscy malarze i rzeźbiarze nasi, a nawet i obcy zamanifestowali swą cześć dla największego malarza polskiego w ten sposób, że nadesłali swe dzieła, z rozlosowania których czysty dochód przeznaczony będzie na utworzenie „Muzeum Matejkowskiego". Muzeum to niebawem ma być już w najbliższych miesiącach dla publiczności otwarte. To też i wdzięczność wielka należy się tym, którzy zrozumieli doniosłość naszej instytucyi i do jej utworzenia rękę przyłożyli.

Dotąd następujące artystki i artyści polscy nadesłali swe cenne na ten cel prace: pp. Alchimowicz K., Austen Antoni, Augustynowicz Aleksander (4), Batowski Stanisław, Bełtowski Józef, Bergmann St. (2), Bierkowska Karolina, Biernacka Aniela, Borkowski A., Bozdiech Józef, prof. Brandt Józef, Bryniarski St. (2), Buchbinder Szymon, Czynciel Celestyn, Daczyński St., Dąbrowska Walerya (2), Dembowski Leon, Drużbacka Anna, Dukszyńska Emilia, Dulębianka, Dziewanowska Jadwiga, Eliasz Walery, Fałat Julian, Gażycz Marya, Gerson Wojciech, Godebski Cypryan (akwarelę P. Delaroche'a), Grabiński H., Gramatyka Antoni, Jaroczyński M., Jurjewicz, Kazanowska Marya (2), Konopka T., Kowalski Leon, Krzeszowa, Lindeman Emil, Łępicka, Łukomska Br., Madeyski Antoni, Małachowski S., Maleszewski, Mehoffer Józef, Mien Klementyna, Mirecki K. (2), Młodnicka Maryla (2), Müller Karol (2), Nałęcz W. J., Olesiński, Pawliszak, Perdzyński Jan, Petrides Janoš, Podlewska, Poświkowa, br. Reisky Sylvia, Reyzner Miecz., Saski S., Schouppe Alfred (2), Siemieńska Laura (2), Stachiewicz Piotr, Stanisławski Jan, Stencel (2), Szczepański St., Szyndler Pant., Tetmajer Włodz., Trojanowski W. (3), Wahl Saul, Wanke A., Wędrychowski Lucyan, Włodarski T., Wroński St., Wodzinewski Wincenty, Wodziński Józef, Wyczółkowski Leon, Wuczyczewicz W. i Zembaczyński Antoni.

Prócz tego niektórzy z czeskich, węgierskich i rosyjskich malarzy, dowiedziawszy się z pism publicznych o naszych zamiarach, oświadczyli gotowość przysporzenia dochodu na dom Matejki przez nadesłanie swych utworów.

Wydział Towarzystwa im. Jana Matejki składa wszystkim wyżej wymienionym artystom niniejszem pismem wyrazy podziękowania za poparcie jego usiłowań i podaje do publicznej wiadomości, że ostateczny termin nadsyłania dzieł sztuki upływa z dniem 1 sierpnia b. r., — a zarazem odzywa się jeszcze raz z gorącą prośbą do wszystkich malarzy i rzeźbiarzy polskich, którzy dotąd swych utworów na tombolę „Domu Matejki" nie nadesłali, aby zechcieli najpóźniej do 1-go sierpnia b. r. dary swe nadesłać.

Wszelkie dzieła sztuki uprasza się przesyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa sztuk pięknych p. Seweryna Böhma w Krakowie z zaznaczeniem celu: „na tombolę Domu Matejki".

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy.

W Krakowie 18 czerwca 1897.

Zarząd „Domu Matejki".

Wystawę bydła otwarto dziś o godzinie 12. w Rymanowie. Nadesłano na nią kilkaset okazowych sztuk. Na uroczystość otwarcia przybyli delegaci Ministerstwa rolnictwa, Namiestnictwa, Wydziału krajowego, oraz reprezentanci krajowych i zagranicznych Towarzystw rolniczych. Dziś wieczorem odbędzie się bankiet. Zjazd obywatelstwa jest nader liczny. Jutro nastąpi premiowanie, wieczór zaś odbędzie się w sali domu zdrojowego bal.

Konkursa rozpisują: Prezydyum Namiestnictwa na posadę koncepisty sanitarnego w X klasie rangi z terminem do 30 b. m.

Krajowa Rada szkolna na posadę I tercyana przy gimnazyum II (niemieckiem) we Lwowie z poborami 375 zł. rocznie, ewentualnie na posadę II tercyana z poborami 312 zł. rocznie. Do obu zaś posad wolne mieszkanie i ubranie służbowe.

Rektorat Szkoły politechnicznej na posadę asystenta przy katedrze chemii ogólnej na lat dwa za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 600 zł. Termin do 1 lipca.

Walne zgromadzenie Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, którego protektorką jest księżna Konstancya Sanguszkowa, odbyło wczoraj swoje doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczyła pani Marya Stroynowska. Towarzystwo to rozwija się bardzo pięknie. Dzięki skutecznym zabiegom wydziału wyjechało w ubiegłym roku przeszło sto dziewczątek do Morszyna. Pomimo swej dodatniej działalności skarży się Wydział na obojętność ze strony szerszej publiczności. Towarzystwo o tak doniosłych celach posiada zaledwo 100 członków, mimo że wkładka roczna wynosi 1 złr. Towarzystwo istnieje i rozwija się wyłącznie dzięki ofiarności Wydziału krajowego, gminy miasta Lwowa, Dyrekcyi kasy oszczędności i dyrekcyi kolei państwowych. Dochodu miało w ubiegłym roku 3.811 złr. zaś rozchód wynosił 2.203 złr. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania Wydziału i udzieleniu absolutoryum, przystąpiły zgromadzone panie do uzupełniającego wyboru pięciu pań wydziałowych. Do godności tej powołano panie Maryę Gostyńską, Małachowską, Michalską, Szajerową i Tchórznicką.

Światło acetylenowe, zaprowadzone temu dwa tygodnie — o czem pisaliśmy — w części dworca kolei państwowych we Lwowie, ma swoje dobre, ale też i złe strony. Do dobrych należą, że światło jest silniejsze, jak gazowe, a przyjemniejsze dla oka, jak elektryczne, do złych, że gaz się ulatnia, tworząc duszną, niezdrową dla organizmów atmosferę, że wiele z 110 instalowanych w rozmaitych ubikacyach świeczników często kopci, co też nie przyczynia się do zdrowia i że wreszcie zbiornik gazu znajduje się zbyt blisko poczekalni, zwiększając niebezpieczeństwo eksplozyi łatwo wybuchającego gazu. Wszystkie te trzy błędy należałoby usunąć. Zwłaszcza przeniesienie zbiornika do jakiejś odleglejszej od najwięcej uczęszczanych miejsc ubikacyi byłoby wskazane. Zbiornik ten znajduje się przy korytarzu do restauracyi II klasy. Drzwi do ubikacyi, w której się mieści, są obok drzwi do restauracyi I klasy, a naprzeciw wejścia do poczekalni I kl. Do pokoiku w którym się znajduje zbiornik gazu, nie wolno wchodzić bezwarunkowo z zapalonym cygarem — tymczasem drzwi do tego pokoiku są zawsze otwarte, a więc mogą wchodzić do niego ludzie z zapalonym cygarem. W tem leży niebezpieczeństwo, bo łatwo może się zdarzyć, że jakiś przejezdny, spieszący z cygarem w ustach do restauracyi lub do poczekalni, wbiegnie przez omyłkę do pokoiku ze zbiornikiem — i nieszczęście gotowe. Należy się też liczyć z głupotą lub złośliwością ludzką: Bardzo łatwo może ktoś przebiegając korytarzem wrzucić przez otwarte drzwi tlące się cygaro lub jaki inny palący się przedmiot.

W interesie bezpieczeństwa publicznego zwracamy na to uwagę dyrekcyi kolei państwowych, aby zarządziła wszystko, co uzna za stosowne dla usunięcia tych braków.

Ze Stanisławowa nam piszą 17 b. m.: Mimo kilku pięknych nowych budynków, wzniesionych ostatnimi laty, nie może Stanisławów ani rusz postąpić bodaj na krok pod względem czystości. Gdzie spojrzysz, tam plac targowy z kramami, straganami z rozłożonym na kamieniach, na środku drogi towarem, a wszystko to niechlujne aż do niemożliwości. Stanisławów ma cechę miasta prowadzącego handel *en detail*, pełno tu kramików, bud i straganów. W śródmieściu sklep koło sklepu, a pół łokcia ponad głową, często zaś nawet i niżej, ma przechodzień cały las szyldów. A jakie na nich napisy? „Story i żałózy", „Specyalista od chorób tajemnych", „Wyszynk wyskokowych tronkuw" itd. Na rogach ulic widzimy plakat, oznajmiający, że pod Stanisławowem w jakiejś restauracyi odbędzie się festyn. Urządza go sam restaurator, ale — na cele dobroczynne... Kto ciekaw, ten mógł wyczytać tam takie punkta programu: „Gra w piłkę i krokiety", „Śpiew chuгu męskiego pod kierownictwem p. ...." (nazwiska zapomniano wydrukować.) „Na zakończeniu ognie sztuczne". „Jazda balonem dyabeł i jego małżonka". (Co to znaczy — trudno odgadnąć). „*Drapanie* się po słupie".

Chyba wystarczy, aby przedstawić, jakie to sensacyjne zabawy i w jak wykwintnej formie urządzają tutejsi „filantropi", posiadający ogródki restauracyjne.

Dzisiaj w pałacu sztuki, czyli w teatrze Moniuszki pusto i cicho. W sobotę wystąpią tu gościnnie pp. Andrzej Milewski i Władysław Roman w komedyi Przybylskiego „Baby". Na niedzielę zapowiedzieli oni drugi swój występ w sztuce przerobionej z powieści rosyjskiej pt. „Prawo człowieka w Rosyi".

Dzień Bożego Ciała uczczono przed południem uroczystą procesyą. Po południu nie było już ani śladu tego święta, które nadaje każdemu miastu katolickiemu fizyonomię solenną. Handel wrzał jak w dzień targowy.

Nawet w sądzie nie starczyło dzisiaj czasu na ferye. Trybunał przysięgłych rozstrzygał od wczoraj (środy) sprawę wcale ciekawą. Rozprawy tej odroczyć nie można było, bo w piątek rozpoczyna się proces czerniejowskich chłopów. Tematem tej dwudniowej rozprawy była kradzież, popełniona przez dozorcę magazynu kolejowego, Juliana Matonohę. Od dwóch lat „dozorował" on deponowane w magazynie stanisławowskim kufry i paki i wyławiał z nich przedewszystkiem „galanteryę", jak perfumy, wachlarze, kapelusze, laski, scyzoryki, a nie gardził lornetami, rewolwerami, sprzątnął nawet ładny flobert, a gdy się udało to i gotówkę wyjmował z pak i kufrów. W ten sposób adresaci, dla których przesyłki były przeznaczone, ponieśli łączną szkodę na przeszło dwa tysiące złr. Matonoha miał zawsze przy sobie klucze, dłuta, obcęgi i niby to naprawiał kufry i paki. Aby mu zaś nikt nie przeszkadzał, umiał zawsze swych kolegów służbowych pod jakimś pretekstem z magazynu wydalić. Oskarżonego bronił adwokat dr. Jurkiewicz.

Trybunał zasądził Matonohę na pięć lat ciężkiego więzienia.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Wyczytawszy dziś w kronice *Przeglądu* notatkę pt. „Ironia losu", w której szanowny autor twierdzi, że tłumię w sobie żal do psotnicy Fortuny i t. d. i że nie mogę sobie darować mej nieoględności; pospieszam w interesie prawdy i należytego zrozumienia całej tej skomplikowanej sprawy z następującem sprostowaniem, o umieszczenie którego w szpaltach szanownego pisma uprzejmie upraszam:

Dając bezpośredni powód do aresztowania Bartmana spełniłem tylko obowiązek obywatelski, żadnej innej zgoła intencyi nie miałem, a jeżeli komu innemu dostała się odznaka, to przez to jeszcze żadnego żalu do fortuny mieć nie mogę.

Co się zaś tyczy drugiego punktu, w którym szanowny autor zarzuca mi, że nie mogę sobie darować mej nieoględności, to pozwolę sobie sprostować to o tyle, że mając silne podejrzenia wtajemniczyłem w wiadomą sprawę konduktora Szygowskiego i udzieliłem mu jak najdokładniejszych wskazówek co do dalszego postępowania z Bartmanem. Owóż zdaje mi się, że takiego postępowania nie można nazwać nieoględnem, nie mogłem bowiem przypuszczać, że konduktor Szygowski, skorzystawszy z udzielonej mu przezemnie tajemnicy, wyda siebie jako głównego bohatera.

Proszę przyjąć wyrazy szczerego szacunku i poważania *Antoni Beer*, aptekarz w Mikołajowie nad Dniestrem.

Bezprocentowy bank zastawniczy. Przed 20 laty przeznaczył w testamencie lwowski kupiec starego żelaziwa, J. Mendel Schütz 20.000 złr. na zorganizowanie we Lwowie bezprocentowego zakładu zastawniczego. Ta wielce filantropijna i rozumna myśl nie mogła być urzeczywistniona, albowiem rachunki przeprowadzone przez utworzoną dla fundacyi kuratoryę, wykazały, że suma przeznaczona, na taki zakład jest bezwarunkowo za małą. Choćby tylko na pokrycie kosztów administracyjnych takiej

instytucyi potrzebnymi by były odsetki od większej sumy, jak ta, którą fundator przeznaczył i na utrzymanie zakładu i na pożyczki bezprocentowe.

Na naradach, co wobec tego zrobić, czas schodził, a tymczasem suma 20.000 wzrosła do 50.000 zł, a kuratorya fundacyi w części opuściła Lwów, w części zaś umarła: zostali tylko dwaj jej członkowie: pp. Jakób Stroh i Rothman. Panowie ci robili starania, aby funduszu tego użyć na założenie szkoły przemysłowej we Lwowie, ale władze odrzuciły ten wniosek, motywując, że testatorowi nie szło o podniesienie oświaty, ale o niesienie materyalnej pomocy. Obecnie sprawa ta nareszcie została załatwioną: zgodzono się, aby p. Jakób Stroh, pod kontrolą Namiestnictwa, udzielał z odsetek od sumy fundacyjnej potrzebującym bez różnicy wyznania bezprocentowych pożyczek do wysokości 30 złr. Statuta zmienionej fundacyi przedłożono tamtego tygodnia Namiestnictwu, a fundacya wejdzie w życie po zatwierdzeniu wszelkich formalności, więc prawdopodobnie jeszcze w b. r.

Demonstracya socyalistów w teatrze miała miejsce w ubiegłą środę w Krakowie w teatrze letnim. Goszcząca tam trupa Reckiego przedstawiała po raz drugi dramat p. t. „Kusiciele ludu" napisany przez autora, kryjącego się pod pseudonimem Teodora Smolarza. W Krakowie utrzymują, że pod pseudonimem tym pisuje swe utwory p. Teodor Nałęcz Kalitowski, zastępca nadprokuratora państwa w Krakowie. Sztuka p. t. „Kusiciele ludu" ma tendencyę wybitnie antysocyalistyczną i antysemicką. Otóż socyaliści krakowscy dowiedziawszy się o tem, że w teatrze letnim dają taką sztukę i że jeden z aktorów charakteryzacyą swą przypomina cokolwiek jednego z prowodyrów socyalistycznych, postanowili urządzić awanturę. Jakoż na drugie przedstawienie przyszli do teatru w znacznej liczbie z Daszyńskim na czele. Hałasy rozpoczęły się w drugim akcie, gdy aktor grający rolę agitatora socyalistycznego, namawia chłopów do kradzieży. Zebrani socyaliści poczęli gwizdać, wrzeszczeć i tupać nogami, a następnie śpiewać „Czerwony sztandar". Komisarz policyi starał się perswazyą przywrócić spokój, ale nic to nie pomogło, demonstranci oświadczyli, że nie przestaną hałasować, dopóki przedstawienie nie zostanie przerwane i dopóki nie otrzymają zapewnienia, że sztuka ta więcej graną nie będzie. Ostatecznie jeden z aktorów złożył ze sceny żądane oświadczenie, poczem publiczność wyszła z teatru. Daszyński i jego szeregowcy zostali panami placu. Ten terroryzm socyalistów oburza wszystkich do żywego.

Czas słusznie pisze z tego powodu:

„Gdyby na scenie wyśmiewano szlachtę lub księży, a ktoś z dotkniętych rozpoczął burdę w teatrze, niewątpliwie grano by dalej, a burzyciel zostałby wyprowadzonym. Jeżeli władze pozwoliły na przedstawienie i był na niem obecny komisarz w mundurze, należało poczynić zarządzenia, aby przedstawienie mogło się odbyć do końca. Ustępowanie przed terroryzmem tłumu ma w sobie coś niezdrowego i dla przyszłości społeczeństwa zastraszającego. Tą drogą możemy dojść do rządów ulicy i do tego, że ludzie spokojni i czynniki porządku będą stroną pognębioną, a burzyciele staną coraz częściej zwyciężającą."

Nowa Reforma zaś pisze:

„Publiczność oburzona była apodyktycznem postąpieniem przywódców socyalistycznych, bo przecież nietylko socyaliści mają poczucie wolności osobistej, a wrodzone ono jest każdemu człowiekowi i obrażone rozkazem z zewnątrz rzuconym, wywołuje reakcyę. Gdzież mamy pewność — zapytywano słusznie, — czy ci sami ludzie, z jakichkolwiek innych powodów, nie zawołają w teatrze: „ta sztuka nie będzie grana", i nie zmuszą nas do opuszczenia widowni?"

Niegrzeczność posła. Znany poseł Szajer wszedł temu kilka dni do likwidatury rzeszowskiej kasy oszczędności w kapeluszu. Na taktowną uwagę likwidatora kasy p. Stefana Jabłońskiego, że w biurze nie wypada stać w kapeluszu, odpowiedział p. Szajer słowami ostremi, wobec czego musiał p. Jabłoński kazać dwom woźnym wyprowadzić p. posła. Sprawa będzie miała epilog w sądzie.

Cudowne uleczenie. Z Padwy nam piszą pod datą 16 czerwca: Emilia Gordillo, sierota lat 13, zamieszkała w parafii św. Krzyża w Padwie, chorowała od pięciu miesięcy na nieznaną chorobę w prawej nodze. Biedna dziewczyna zmuszona była używać kul do chodzenia. Dziś rano właśnie przeprowadziła ją jej babka do lekarza p. Trigomiego do nowej wizyty. Przechodząc obok bazyliki św. Antoniego, weszły dla zmówienia modlitwy do św. Antoniego. Po odmówieniu jej przed grobem św. Cudotwórcy, wyszły z kościoła, by udać się do wspomnianego doktora, który leczył kulawą Emilię od 5 miesięcy. Lecz zaledwie uszły kilka kroków, gdy sierota zwróciła się do babki z prośbą, by jeszcze raz poszły do św. Antoniego. Babka z początku perswadowała wnuczce, że spóźnią się do lekarza ale na usilne prośby przychyliła się do jej życzenia.

Gdy po raz drugi około 10¼ godziny znalazły się przed grobem św. Antoniego, malutka Emilia, przyklęknąwszy ręką i głową do grobu, jak tutaj czynią, podtrzymując się zawsze na kuli, poczęła się modlić. W jednej chwili opuszcza z pod ramienia kulę, i z płaczem powiada do babki i licznie zgromadzonych tam wiernych, że jest uleczona. I rzeczywiście, bez pomocy kuli, bez pomocy niczyjej, wyszła sama krokiem pewnym, w towarzystwie babki i jakich 30 — 40 osób patrzących na cud do zakrystyi, by złożyć sprawozdanie ojcom Franciszkanom o cudownem uzdrowieniu. Wrażeń dziewczyny, jej babki i tych wszystkich, którzy byli świadkami tego cudownego zdarzenia nie probuję nawet opisać, każdy z czytelników sam już pojmie, co się musiało dziać w tej chwili w sercach i duszach wiernych.

Ks. Jan Warchal, spowiednik polski al Santo.

Latarnicy lwowscy, zajęci w oświetlającem miasto naftą przedsiębiorstwie Popiela i sp. wnieśli do prezydyum magistratu memoryał, w którym kreślą swoje położenie prosząc prezydenta m. o ingerencyę, aby im podwyższono płacę z złr. 14 na złr. 22 miesięcznie.

Unieważnienie wyroku na kompozytora Zellera. Trybunał kasacyjny wydał bardzo ważne i zasadnicze orzeczenie. Jak wiadomo niedawno odbył się przed przysięgłymi w Wiedniu proces przeciw radcy dworu Zellerowi, kompozytorowi wielu dzieł muzycznych, między nimi „Ptasznika z Tyrolu" i „Sztygara". Obrońca Zellera przedłożył na rozprawie świadectwo lekarskie, stwierdzające, że klient jego jest śmiertelnie chory, dlatego trybunał uchwalił przeprowadzić rozprawę w nieobecności Zellera, na co Zeller się zgodził. Skutkiem postępującego werdyktu przysięgłych uznano Zellera winnym krzywoprzysięstwa popełnionego w celu zagarnięcia znacznego spadku po krewnym i skazano go na rok więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniosła żona Zellera zażalenie nieważności i jakkolwiek mąż jej sam prosił o to, żeby sprawę przeprowadzono w jego nieobecności, oparła to zażalenie głównie na tem, że sprawę przeprowadzono w nieobecności oskarżonego. Jakoż najwyższy trybunał zniósł wyrok pierwszej instancyi i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę, motywując to orzeczenie tem, że procedura karna w § 427 w takim tylko razie pozwala na przeprowadzenie rozprawy w nieobecności oskarżonego, jeżeli idzie o zbrodnię, na którą kodeks postanawia karę co najwyżej pięcioletniego więzienia, radca Zeller zaś oskarżony był o zbrodnię, karaną wedle kodeksu więzieniem od lat pięciu do dziesięciu, a trybunał skorzystał jedynie z prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary, zniżając mu ją do jednego roku.

Uczeń szkoły sztuk pięknych w Krakowie, odznaczony medalem, życzyłby sobie przyjąć na czas wakacyi lekcye rysunków lub malarstwa na wsi za skromnem wynagrodzeniem. Bliższych wiadomości udzieli p. Łukaszewiczowa, nauczycielka w szkole miejskiej im. Czackiego we Lwowie.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się przed kilku dniami w Tarnowie. Oto gzems niedawno dopiero wykończony runął na rusztowanie, które się zawaliło pod tym ciężarem i zasypało w gruzach troje małych dzieci, przechodzących właśnie tamtędy. Dwoje z tych dzieci już umarło, trzecie zaś dogorywa. Oprócz tego odniosła jedna kobieta ciężkie rany.

Hr. Feliks Mielżyński, właściciel dóbr Rennowa w powiecie kowieńskim, dawniejszy poddany pruski, został, jak donosi *Kraj*, przyjęty do poddaństwa rosyjskiego.

Dżuma zbliża się już do nas. Pojawiła się ona w Dżeddach, porcie leżącym nad morzem Czerwonem, dokąd przywiozły zadżumionych dwa angielskie okręty. Były to pielgrzymi zmierzający do Mekki. Zaledwie wysiedli oni na statku, gdy już straszna choroba poczęła wśród nich robić spustoszenia. Niebawem dowiemy się, że z Dżeddach dżuma przeniosła się do Mekki a stamtąd rozejdzie się po całej Turcyi azyatyckiej i europejskiej.

Domy dla robotników. Zaszczytnie znani w całym kraju z filantropii Dr. Jordan i Andrzej hr. Potocki, powzięli zamiar budowania w Krakowie domów dla robotników, z uwzględnieniem wszelkich zasad hygieny — bez suteryn i poddaszy — a z czynszami możliwie najprzystępniejszymi. Jest rzeczą prawie pewną, że wskutek tego w mieście tem po latach kilku poprawi się nie tylko zdrowotność, ale i moralność mieszkańców. Każdy bowiem przyzna, że suteryny i t. p. nory, zwane mieszkaniami ludzkimi, przysparzają społeczeństwu stale najrozmaitszych przestępców. Dzieci bowiem ludzi ubogich nie wychowują się w domach, pod okiem rodziców, lecz na ulicy, gdzie łatwo jedno drugie demoralizuje. I nic dziwnego, że dziecko woli być za domem, niż w domu. Przecież te wstrętne nory w piwnicach, pod ziemią, nikogo zachęcić nie mogą do przebywania w nich. Ciemno, zawsze chłodno, gdyż wilgoć bucha z każdego kąta a do tego ciasno, że biedne dzieci sypiać muszą na skrzynkach lub podłodze, bo o ustawieniu choćby najuboższego łóżeczka mowy być nie może. Uciekają więc dzieci z domu, gdy tylko dorosną cokolwiek i przyjmują z radością wszystko, co spotkają za domem. Przecież każdy szynk, każdy zaułek uliczny, milej i weselej wygląda, aniżeli ta piwnica, w której żyć muszą. Uczą się kłamać, kraść, oszukiwać, byle tylko było za co palić papierosy, pić wódkę, żyć i używać za domem, — bo do domu nic nie ciągnie. Ci wszyscy, którym krzewienie moralności między uboższą ludnością na sercu leży, niech pamiętają, że nie zrobią tu nic ani obiady dla „głodnych dzieci", ani zakładanie szkół, ani bezpłatne czytelnie młodzieży, dopóki wszystko odpychać będzie ubogie dzieci od domu, od wpływu matek i wpływu ciepła rodzinnego. To też zdaniem naszem wszystkie większe miasta, a Lwów w pierwszym rzędzie, powinny iść za przykładem Krakowa i postarać się dla ubogich robotników o mieszkania tanie, a przecież czyste, ciepłe, jasne i wesołe.

Samobójstwo. Szymon Gesang, oficyał pocztowy ze Lwowa, wyjechał do Wiednia i tam w Praterze wystrzałem z rewolweru odebrał sobie wczoraj życie. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ile kilometrów włosów znajduje się na głowie kobiecej? Czasopismo *Italie* daje na to pytanie taką odpowiedź: Blondynki mają więcej włosów niż brunetki. Pierwsze mają przeciętnie około 120 km. włosów, podczas gdy drugie mają ich tylko 70 km. Jakby w rekompenzacie za to, włosy brunetek są grube a więc cięższe. I tak włosy brunetki ważą przeciętnie około 113 gramów, a waga włosów blondynki nie wynosi więcej jak 68 gr.

Zmarli. We Lwowie: Władysław Krzepiński, emer. komisarz policyi, w 58 r. życia; Helena Tyblewicz, żona urzędnika Wydziału krajowego, w 29 r. życia. — W Brzuchowicach dr. Felicyan Raciborski, auskultant sądowy ze Lwowa, w 27 r. życia. — W Krakowie ks. Bernard Kluzek, były gwardyan OO. Kapucynów, przeżywszy lat 39. Ks. Jakób Krajewski, wikaryusz w kościele NP. Maryi lat 32.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 15 R. w poł. + 20 R. Bar. 761. Spada. Pogoda.

Lapsus.

— Pamiętajcie o śmierci — wołał pewien mówca — bo kto wie, czy położywszy się dziś żywi, jutro może wstaniemy umarli...

W restauracyi.

— Garson!

— Słucham.

— Tylko co upuściłem dwadzieścia centów, jeżeli znajdziesz to mnie zwrócisz, jeżeli nie, to możesz sobie zatrzymać.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Hrabina Oczko", krotochwila w 3 aktach Fr. Schoenthana i Fr. Koppel-Ellfelda, z pp. Cichocką, Kwiecińską, Rybicką, Gromnicką, oraz pp. Feldmanem, Jaworskim, Wostrowskim, Nowackim i Neumanem w głównych rolach. W niedzielę „Porwanie Sabinek", komedya w 4 aktach F. i P. Schönthanów. W poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek po raz 2-gi „Hrabina Oczko" (Comtesse-Guckerl), krotochwila w 3 aktach Fr. Schönthana i r. Koppel-Ellfelda, tłum. Maryana Gawalewicza.

Kronika muzyczna.

W dniu 31 maja koncertował w sali Erarda w Paryżu znany skrzypek, Tymoteusz Adamowski. Odegrał on waryacye Paganini'ego-Górskiego, parafrazę z „Meistersängerów" Wagnera, mazurek Zarzyckiego i kilka innych utworów. Publiczność, która zebrała się nader licznie i przed którą stawał nie po raz pierwszy, darzyła go szczerymi oklaskami. W koncercie tym brał także udział młody pianista August Radwan, z którym razem wykonał pan Adamowski piękną sonatę Beethovena, oraz pauna Blanche-Sylwana, śpiewaczka obdarzona głosem niewielkim, ale bardzo miłym.

Rodacy nasi Jan i Edward Reszkowie występują obecnie w londyńskiem Covent-Garden. Pierwszy ich występ był w Lohengrinie gdzie partyę Lohengrina śpiewał Jan, a Henryka Ptasznika Edward.

W teatrze medyolańskim „La Scala" występował niedawno rodak nasz Adam Didur. Śpiewak ten zawarł kontrakty z dyrekcyami teatralnemi w Aleksandryi i Kairze.

Zgromadzenie muzyków w Manheimie postanowiło wydać wszystkie utwory Liszta w 36 tomach, w przeciągu 16—18 lat.

W operze lipskiej dano w tych dniach, po raz pierwszy, operę Naprawnika „Dubrowski". Jest to dalszy zwrot ku muzyce słowiańskiej, zaznaczony pierwotnie w wystawieniu opery Smetany. W operze Naprawnika dominuje oczywiście żywioł słowiański, jakkolwiek znać wpływ nowszych prądów w muzyce. Opera miała powodzenie średnie, głównie z powodu niezupełnie odpowiednich wykonawców.

Ku uczczeniu 15-ej rocznicy zawiązania się Towarzystwa muzycznego w Kaliszu, odbył się tam w pierwszych dniach tego miesiąca wielki koncert ze współudziałem Lutni warszawskiej, łódzkiej i radomskiej — oraz chóru męskiego Towarzystwa muzycznego wieluńskiego. Przeszło dwustu śpiewaków stanęło na estradzie i pod kierownictwem pana Horky'ego odśpiewano wspólnie „Kto się w opiekę".

Po tym wstępie rozpoczęły się produkcye solistów i poszczególnych chórów. P. Jezierska, wychowanka konserwatoryum warszawskiego wykonała poprawnie sopranową partyę z mszy Rossini'ego na tle chóru mieszanego i orkiestry. Pan Jakowski profesor konserwatoryum odegrał z werwą „Fantazyę" Vieuxtempsa. Młodziutkie, świeżo założone Towarzystwo wieluńskie wystąpiło, pod kierunkiem p. Sochaczewskiego, z pieśniami ludowemi. Kółko śpiewacze radomskie wykonało pięknie trzy pieśni Koschat'a, Jahnke'go i Zöllnera. Chór męski Towarzystwa muzycznego kaliskiego wyszczególnił się wyraźną dykcyą i subtelnem frazowaniem w pieśniach, a wielkiem wyrobieniem głosów w „Stachu" Niedzielskiego i w „Piosnce węgierskiej" Keler-Beli. Lutnia łódzka wykonała Krakowiak ludowy w zręcznem opracowaniu Noskowskiego i „Mazura" Lewandowskiego. Lutnia warszawska najliczniejsza pod względem ilości głosów, odznaczająca się przedewszystkiem zwartością i okrągłością brzmienia, wywołała zachwyt u publiczności. Przedewszystkiem oklaskiwano ją za pieśni: „Znasz li ten kraj" Moniuszki, „Zaszumiał las" Niewiadomskiego i „Konik polny i mrówka" Gounoda. Koncert zakończono wykonaniem wspólnych numerów: „Noc majowa", „Zażegnanie burzy" i „Góry" Kierulfa.

LITERATURA I SZTUKA.

* **P. Przybylski** napisał farsę 3-aktową „Tak to bywa". Farsa ta ukaże się niebawem na jednej z warszawskich scen ogródkowych.

* **Wiadomości artystyczne.** Zeszyt dwunasty zawiera: „Dziesięciolecie Echa"; „Ze wspomnień o Hansie Bülowie"; „Z Salonu"; Korespondencye i Kronikę artystyczną, tudzież dalszy ciąg dramatu Hauptmana „Dzwon zatopiony".

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów 19 czerwca 1897.

Popyt za pszenicą niezmienny, ceny nieznacznie się tylko podniosły. Żyto natomiast obniżyło się w cenie, mając znaczną konkurencyę rosyjską. Jęczmień pastewny łatwy znajduje zbyt, a owies uzyskał zwyżkę cen.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·90 do 8·10, żyto gotowe 5·70 do 6·—, owies obroczny 6·10 do 6·40, Jęczmień 2·25 do 5·50, rzepak nowy 10·— do 10·50, lnianka 0·— do 0·—, groch 5·50 do 7·50, wyka 4·20 do 4·50, bobik 4·30 do 4·60, hreczka 7.50 do 8·50, kukurudza 5·30 do 5·50, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 35·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus loco stacye kolei gotowy 15·— do 15·75, spirytus na termina 14·75 do 15·—.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 19 czerwca. *Vaterland* doniósł, jakoby prezes gabinetu hr. Badeni w rozmowie z pewną wybitną osobistością wyraził się, że będzie próbował doprowadzić do porozumienia między Czechami a Niemcami, a jeśli próba nie powiedzie się, w takim razie w jesieni rozwiąże parlament. *Fremdenblatt* zaprzecza jednak jak najkategoryczniej temu doniesieniu, zapewniając, że hr. Badeni z nikim o podobnej ewentualności nie mówił i nikomu takich zwierzeń nie robił.

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano protest liberalnych członków rady, w którym oni oświadczają, że dopóty nie będą przychodzili na posiedzenia, dopóki Namiestnictwo nie załatwi ich rekursu wniesionego z powodu wrzekomego naruszenia regulaminu przez burmistrza.

Liberał Mittler wniósł pisemną interpelacyę, dlaczego dotąd nie wyjednano audyencyi dla deputacyi, która ma wręczyć Cesarzowi adres rady miejskiej przeciw rozporządzeniom językowym. Dr. Lueger oświadczył, że starać się będzie o przyspieszenie załatwienia odnośnej prośby.

Paryż 19 czerwca. Królewicz włoski przybył tu wczoraj z żoną incognito pod nazwiskiem hrabiego Pollenzo. Udaje się on do Londynu na uroczystości jubileuszowe królowej Wiktoryi. Wczoraj złożył królewicz wizytę prezydentowi Faure'owi, zabawił u niego przez pół godziny, a Faure rewizytował go.

Cyklon wyrządził ogromne szkody w Besons i Colombes. Jeden dom zawalił się, a z wielu pozrywał wicher dachy i kominy. Kilka osób zginęło, a koło 40 jest pokaleczonych. — W Asniers zginęło pięć osób.

Rzym 19 czerwca. Sędziwy kompozytor Verdi zachorował niebezpiecznie.

Kolonia 19 czerwca. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Londynu, że Salisbury oświadczył podobno ks. Westminster, iż wedle raportu posła angielskiego w Atenach Turcy rozpoczęli już wycofywać swe wojska z Tessalii.

Ateny 19 czerwca. Rząd wystosował do reprezentantów mocarstw pismo, w którem protestuje przeciw naruszaniu strefy neutralnej przez Turków, przeciw spustoszeniom i wybrykom popełnionym przez żołnierzy tureckich tudzież przeciw uciskowi wywieranemu na mieszkańcach Tessalii w tym celu, aby podpisywali petycye o przyłączenie Tessalii do Turcyi.

Londyn 19 czerwca. Wczoraj odbył się tu bankiet urządzony przez instytut „Imperial" na cześć prezydentów gabinetów kolonialnych. Byli na tym bankiecie książe Walii, lord Salisbury, Chamberlain, Rosebery i wielu innych dostojników. Książe Walii wzniósł toast na cześć ministrów kolonialnych, wyraził życzenie aby pokój długo jeszcze potrwał, przyczem dodał, że w razie gdyby narodowa flaga angielska była zagrożona, wówczas wszyscy staną jak jeden mąż, aby bronić integralności państwa brytańskiego.

HOTEL IMPERIAL
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 19 czerwca. Br. Stan. Hagen z Wielkich Oczu. Hr. Karol Scipio z Krakowa. Henryk Kieszkowski z Krakowa. Major H. Matic z Tolny. Hr. L. Dębicki z Jaworowa. F. Mattonet z Weesenstein. Mik. Krzysztofowicz z Załuczy. Dr. Gust. Romer z Zabełcza. M. Gruszecki i K. Iwanicka z Kijowa G. Riba z Wiednia. Br. Czaykowski z Kowalówki. Jerzy Bielszewski z Berlina. Dr. Reisner z Lignicy. G. Welschau i dr. Hilbe z Kołomyi. Dr. Rosenel z Drohobycza. O. Ehrlich z Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 czerwca M. Pruszyński z Wołynia Z. i K. Kościałkowskie z Wilna. Dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa. A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa. J. hr. Giżycki z Podola ros. J. dr. Iwanowski z Petersburga. J. dr. Linniczeńko z Odesy. D. Mayer z Wiednia. J. Davis z Chorzelowa. H. Marsh z Oberneiden.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 czerwca. Hr. J. Czosnowski z Wołynia. Hr. A. Plater z Poznańskiego. B. Jocz z Przemyśla. M. Urbański z Haczowa. J. Karczewski i dr. M. Parnes z Tarnopola. R. Tomżyński z Krasiczyna. A. Raszewski z Russociec. D. Szyszko z Rosyi. Dr. W. Waygert z Podlisek. H. Ditrich z Weisswasser. C. de Strzemcha z Cieszyna. Br. A. Horroch z Winniczki. K. Hirschkorn z Berlina. J. Mosiewicz z Hodowa.

HOTELE K. JANOWICZA
BELLEVUE i METROPOL
we Lwowie.

Przyjechali dnia 19 czerwca Dr. A. Osterna i A. Hirschorn z Stanisławowa. N. Cukrowicz z Krakowa. S. Schnirer z Rumunii. J. Hübner z Kopeczyniec. N. Reis z Wasylkowiec. N. Gartenberg z Drohobycza. J. Hoffman, W. Guttmann, E. Last i S. Bieber z Wiednia. J. Pfleger z Oleszyc. E. Hordziejowski z Zarzyc. A. Kremmer z Czerniowiec. J. Glückstern z Czerniowiec. J. Kuszczak z Budapesztu.

HOTEL FRANCUSKI
we Lwowie, plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 19 czerwca. F. Jaruntowski z Twierdzy. A. Krokowski z Jagielnicy. W. Myczkowski z Chorostkowa. Dr. W. Stronczak z Sądowej Wiszni. F. Skarzyńska z Szwajkowa. S. Ephrussi z Rosyi. M. Swiechowski z Radymna. E. Herzberg z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 19 czerwca. (Z Izby handlowej).
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k 216.50 do 219 50. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł w. a. 395 — do 405.—. Akc garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195.— do 205.— Tow. budowy wagonów wSanoku 250.— do 26·.
Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc a 10 proc. prem. 110.20 do 110.90, 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100.70 4 pr. los. w 60 lat 96.70 do 97 40. Banku kraj. 4 i pół proc los. w 51 lat. 100.50 do 101.20 Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.30 do 98.50 4 proc. los. w 43 i pół latach 97·60 od 98.30. 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.
Obligi za 100 zł.: Gal fund. propinacyjnego 4 prc 97.80 do 98.50, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·20 do 100 90 Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 % po 200 koron 96.50 do 97.20 Pożyczki kraj 6 proc. 103 — do —.—, 4 i pół proc. —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.80 do 98.50, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97 10 do 97.80.
Monety. Dukat cesarski 5.60 do 5.70. Napoleondor 9.48 do 9.58. Półimperyał 9.55 do —. —. Rubel rosyjski papierowy 1.26 do 1.27 100 marek niemieckich 58.40 do 58.90.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 8, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Pledy angielskie

w największym wyborze poleca po najniższych cenach handel płócien i gotowej bielizny

F. S. Bardasz

we Lwowie, ul. Teatralna l. 9.

Lokomobila 6cio konna do sprzedania, Stapnicka Lwów, Żółkiewska. 1-3

Domek nowy i suchy dla urzędnika bardzo wygodny pół godziny drogi od Rynku oddalony za 3.000 sprzedam. Gotówki wystarczy 1.500 złr. Wiadomość udzieli restaurator Jan Stelmachów Chorąższczyzna 6. 3-5

Rządowa nauczycielka poszukuje lekcyi na czas wakacyi na wsi. Adres post. rest. K. D. Lwów Nr. 19. 2-3

Gdzie można nabyć powozy trwałe i wyśmienite wykończone po cenach zadziwiająco niskich, we Lwowie przy ul. Szpitalnej l. 28 u M. Nassa. Upraszam; Szanowna Publiczność racz z konkurencyi skorzystać. Serdecznie dziękuję moim pp. Szanownym odbiorcom za dotychczasowe poparcie, upraszam i nadal o łaskawe częste odwiedzanie moich składów. Powodem tak taniej sprzedaży jest położenie moich składów przy ulicy Bocznej, tj. Lwów, Szpitalna 28. Z szacunkiem M. Nass. 2-3

8 pokoi z 2 kuchniami, 2 piętro ul. Kochanowskiej 1 B, do wynajęcia. 2-3

Poszukuje się gospodyni inteligentnej w wieku średnim, do zarządu domem i gospodarką u wdowca w mieście prowincyonalnem. Zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje i bliższych informacyi udziela Połuszyński c. k. zarządca lasów Utoropy, poczta Pistyń. 2-5

TUSZE!

(kąpiele natryskowe).

Z dniem 16 czerwca otwarte zostały

w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10

nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych

tusze.

Wobec zupełnego braku we Lwowie kąpieli rzecznych **TUSZE** zaprowadzone **w zakładzie kąpielowym św. Anny** będą niezawodnie bardzo pożądaną nowością dla Publiczności.

Temperatura tuszów może być dowolna.

Kąpiel tuszowa wraz z bielizną kosztuje **25 ct.**

W abonamencie **20 ct.**

Kąpiel tuszowa **w osobnym oddziale 40 ct.**

Jeune Française, bonne, simple, trouvera place pour vacances. S'adresser a Madame de Grodzicka Pilipy poste Kołomyja.

Mieszkanie parterowe z 3 wielki przedpokój i z 2 wielkie pokoje, albo wielki lokal w podwórzu z mieszkaniem tylko śródmieście od 1 września br. za dobrą opłatą poszukuje. Wołabym ulice Karola Ludwika, Marjacki plac, plac i ul. Akademicką, ul. Kopernika, Jagiellońska, Halicka, Krakowska, Hetmańska. Łaskawe niemieckie oferty pisemnie pod Brünn 500 przyjmuje biuro dzienników Plohna.

Flance dywanowe we wszystkich możliwych kolorach **taniej** niż gdziekolwiek oferuje ogród w Lubyczy królewskiej.

Haya puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci przeciw wyprzaniom i wypryskom najlepszy środek przez lekarzy polecany. Prawdziwy tylko z napisem „Haya" i godłem opatrzności. Pudełko 35 ct. W każdej aptece do nabycia.

Bardzo dobrze polecony **rządca dóbr**, oraz **leśniczy z wyższym egzaminem** poszukują umieszczenia, Biuro Polskiego Towarzystwa ul. Karola Ludwika l. 5.

Najlepsze scyzoryki i nożyczki poleca Jan Laurak, nożownik, ul. Halicka 6 we Lwowie.

Poszukuje się chłopców do praktyki kowalskiej, ulica Pańska 12. 1 3

Pomocnik gospodarczy z 4 letnią praktyką, wojskowy, żonaty, poszukuje natychmiast posady na ordynaryę. Adres: pomocnik gospodarczy Nr. 25 poste restante w Kołomyi. 1-2

Piękne dwa frontowe pokoje z dwoma wchodami, z dużą kuchnią od 1 lipca Szeptyckiego 3. 1-3

Osoba inteligentna poszukuje miejsca towarzyski do starszej osoby a nawet do chorej w miejscu lub na wyjazd. Zgłoszenia pod H. D. 40 w biórze ogłoszeń Plohna. 1-1

Dla osoby młodej Niemki, władającej językiem francuskim i mogącej się dobrze rozmówić po polsku, bardzo dystyngowanej, miłej towarzyszki i muzykalnie wysoko wykształconej poszukuję umieszczenia jako towarzyszki podróży lub do kąpiel. Bliższa wiadomość Rymanów H. H.

Poszukuje się spólnika do intratnego handlu we Lwowie. Potrzebny kapitał 10.000 do 15.000 złr. Pierwszorzędny magazyn we Lwowie, z powodów familijnych do sprzedania. Informacyi udzieli kancelarya adwokata Białogórskiego, Krasszewskiego 11. 1-1

Młodzieniec zajęty przeszło rok u adwokata, pragnie zmienić miejsce na korzystniejsze. Mikosza, Lwów poste restante.

Sok malinowy 5 klo 3 zł. wraz z naczyniem sprzedaje apteka Lubaczów.

Apteka w Lubaczowie poszukuje zaraz pomocnika.

Rower używany pneumatyk Dürkopp Diana z przyborami za 100 złr. Kurkowa 11 u stróża. 1-3

Biuro „Impressa" donosi: Potrzebna zaraz bona starsza z świadectwami z obywatelskich domów do dwojga małych dzieci. Umiejąca po niemiecku bezpłatnie będzie miała pierwszeństwo. Zgłoszenia do Wiel. pani **Elzy Kern**, żony c. k. nadporucznika 9 pułku dragonów w Brzeżanach. 1-2

Za pomocą bardzo praktycznej Mach'a patentowanej maszynki do wiązania snopów, jedna osoba tyle z łatwością dokona ile trzy osoby pracą ręczną. Sznurki „Manilla" są tańsze od przewiosł słomianych i można je 15 razy używać. Fabryczny skład i zastępstwo u firmy

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

2 Rowery

(damski i męski)

angielskie, model 1897, z wszelkiemi przyborami, z powodu wyjazdu, za połowę ceny do nabycia u **Goldhamera fotografa**, ul. Kręta 2 we Lwowie.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste** skuteczne: w początkach **suchot**, po zapaleniu **płuc**, w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influenzy.

Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensyonatem** dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu, kąpiele rzeczne itd. **Zakład inhalacyjny**, kuracya mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacyi kolej. Stary Sącz. Sezon od 20 maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu"**.

Najlepsze

Pożywienie dla dzieci!

F. Giacomellego pierwsza wiedeńska mączka dla dzieci. Do nabycia u Z. Ruckera spad. aptek. i w drogueryach K Sklepińskiego, Leona Menkesa, Uobosa i Freudmana i Wolfa Czoppa.

Cena małej puszki 45 ct., wielkiej 50 ct.

Główny skład: Alte k. k. Feldapotheke Wien I Stefansplatz 8. Dziennie 2 razy rozsyłka.

Kantorzysta

tylko z działu towarowego, pewny pracownik, z pięknym pismem, w języku polskiem i niemieckiem w mowie i piśmie biegły, znajdzie umieszczenie u

Alojzego Hübnera we Lwowie.

Tylko pisemne oferty zostaną uwzględnione.

Zdolny, prawy Czech, posiadający 28 letnią praktykę gospodarczą w Czechach, od listopada r. 1893 zatrudniony w Galicyi

poszukuje posady

jako oficyalista. Najlepsze referencye i świadectwa posiada do dyspozycyi, osobiste przedstawienie na żądanie. Zgłoszenia pod adresem: Franz Jirkuv-Kolince o. p. Tłumacz.

Zakopane.

Pensyonat Anny Kowalewskiej został przeniesiony na **Łukaszówkę Nr. 4, blizko nowego kościoła** w malowniczem położeniu.

Przybywającym **bez rodziców młodym panienkom** zapewnia się **troskliwą opiękę,** oraz możność korzystania **z obcych języków i wszelkiej innej pomocy naukowej.**

Ceny umiarkowane.

Ja Anna Csillag



z włosem 185 ctm. dług. olbrzymim włosem, które wskutek 14 miesięcznego użycia pomady własnego wyrobu tak bardzo długie wyrosły i polecam tę pomadę, która jest przez najsławniejszych lekarzy polecanym jedynie odpowiednim środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla bujniejszego porostu tych włosów, dla zasilenia skóry; mężczyznom już po krótkim używaniu daje bujną brodę i nadaje włosom na głowie i brodzie naturalną bujność, połysk i chroni je przed posiwieniem aż do późnej starości. **Cena słoika 1 zł. 2 zł., 3 zł., 5 zł. Pocztą codzienna wysyłka za nadesłaniem gotówki albo za zaliczką z fabrycznego składu.**

Anna Csillag

Wiedeń Seilergasse Nr 9.

Na gorącą porę roku!

Aparata do fabrykacyi wody sodowej.
Kwas i sodę do tegoż.
Maszynki do robienia lodów.
Soki owocowe naturalne.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.
Maszynki do robienia masła

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4 **obok cukierni Wgo Grossa.**



Carbolineum

Ter pogazowy i drzewny
Antimerulion, szkło wodne
Tektury dachowe
Płyty izolacyjne
Farby do pociągania dachów
Pędzle, szczotki do teru itp.

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów ul. Hetmańska liczba 4.

obok cukierni Wgo Grossa

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie.

S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8

Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest po wyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

DLA PAŃ



TŁUSTY PUDR Dra BEILLA

Pudełko 50 ct.

JEST POD KAŻDYM WZGLĘDEM ZNAKOMITY I ZUPEŁNIE NIESZKODLIWY.

we Lwowie do nabycia w aptekach PP. Krzyżanowskiego, Dr. Ruckera, Tepy, Ehrbara i w handlu p. Dzikowskiego, w Czerniowcach: Drzewiński, w Stryju: Zbudowski, w Bochni: Michnik.

Oryginalny podpis [podpis] na każdem pudełku

Do miejsc, w których nie mam jeszcze składów wysyłam wprost pocztą, nie licząc opakowania. Należytość najlepiej wysłać przekazem lub w markach pocztowych z dołączeniem 20 ct. na porto, pod adresem *Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie,* w takim razie przesyłkę uskutecznia się *franco, jako list rekomendowany* a żądany środek przyniesie listonosz do domu, bez żadnych dalszych kosztów. Na przesyłkach nie pisze się co zawierają.

DLA PAŃ



Jeżeli Pani chce mieć jeszcze delikatniejszą cerę jak teraz i usunąć drobne wypryski w przeciągu kilkunastu godzin to proszę raz spróbować

tygielek 85 ct. z przepisem użycia

Dra BEILLA KREM

(LANOLINOWY)

a będzie Pani ten znakomity środek zawsze używać.

Gdzie go nie można dostać, proszę posłać przekazem lub w markach pocztowych 45 ct. pod adresem: „Dr. Beill aptekarz w Stanisławowie w rynku" a wyszlemy tygielek franco.

Krem Dr. Beilla mogą używać nawet dzieci.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Farb fasadowych

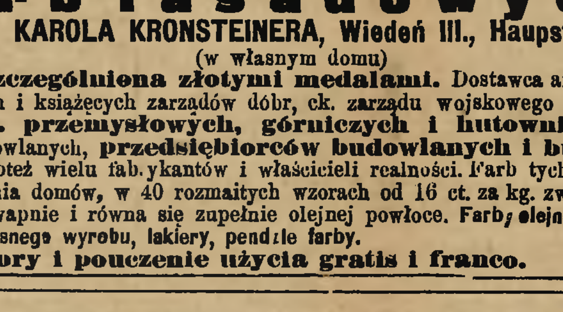
fabr. KAROLA KRONSTEINERA, Wiedeń III., Haupstr. 120.

(w własnym domu)

Odszczególniona złotymi medalami. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, ck. zarządu wojskowego **kolei żel. towarz. przemysłowych, górniczych i hutowniczych** wielu tow. budowlanych, **przedsiębiorców budowlanych i budowniczych,** jakoteż wielu fabrykantów i właścicieli realności. Farb tych używa się do powlekania domów, w 40 rozmaitych wzorach od 16 ct. za kg. zwyż, rozpuszcza się w wapnie i równa się zupełnie olejnej powłoce. Farby olejne, lakiery i pokosty własnego wyrobu, lakiery, pendzle farby.

Wzory i pouczenie użycia gratis i franco.

Praktyczne kraty do ogrodzeń



Jan Meerkatz, Wiedeń VII Neubaugasse 60|p.

c. i k. dostawca radw. i wył. przyw. fabryka wyrobów drutowych i sitkowych dostarcza kraty z dutu do ogrodzeń lasów i ogrodów, kurników, ogrodów, bażantarń, kląbów i basenów, kosze i stoły kwiatowe, cynkowany patent. drut kolczasty ze stali i szczególnie **dobre kute kraty do sztachet.** Kraty do świadła dachowego do okien do piasku i szutru, kurze gniazda, kagańce dla wołów, drabiny do nakładania siana i t. d. Ilustrowane katalogi i kosztorysy darmo.

Nowo otwarty. **WIEDEŃ.** Mowo otwarty.

Hotel de Russie

II Leopoldstadt, Grosse Sperlgasse Nr. 7.

W najbliższej okolicy dworców kolei północnej i północnozachodniej, parowców, pratetu i śródmieścia, a więc najlepsze położenie. Połączenie koleją konną w wszystkich kierunkach z wielkim komfortem nowego czasu, elegancko urządzone pokoje po miernych cenach. Elektryczne oświetlenie w wszystkich pokojach. **Winda osobowa** w wszystkich pokojach. Skrzętna usługa. Znakomita, przyjemna w domu. Korespondencya niemiecka, francuska, włoska, rosyjska i rumuńska. O liczne odwiedziny uprasza

S. Zucker, właściciel hotelu.

Prawdziwe berneńskie materye

na wiosnę i jesień

Kupon 3·10 metra dług. na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko	złr. 4.80 z dobrej „ 6. - z lepszej „ 7.75 z b. dobrej „ 9.— z wyśmienitej „ 10.50 z najlepszej	**prawdziwej wełny owczej.**

Kupon na czarny garnitur salonowy 10 złr. jakoteż materye na zarzutki loden dla turystów, najlepsze kamgarny i wszystkie inne sukna po cenach fabrycznych wysyła znany z rzetelności skład fabryczny sukna

SIEGEL-IMHOF w Bernie.

Wzory gratis i franko. Dostarczenie odpowiednio wzorom poręczone.

Korzyści sprowadzenia materyi wprost z fabrycznego składu w miejscu fabrykacyi są znaczne: Wielki wybór, zawsze świeży towar, stałe najtańsze ceny, bardzo uważna usługa, nawet małych zamówień.

Sezon od 20 maja do końca września. — Stacya kolejowa, pocztowa i telegraficzna Iwonicz.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony na stoku Karpat 410 mtr. n. p. m. poleca swoje *szczawy słono i żelazisto-jodowe,* kąpiele jodowe, borowinowe, igliwiowe, hydropatyczne, inhalacye.

Na sezon 1897 przybywa jeden dom mieszkalny urządzony podług najnowszych wymogów i kilka gabinetów hydropatycznych.

Cały zakład oświetlony elektrycznie.

Ceny mieszkań do 20 czerwca i od 20 sierpnia znacznie niższe.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. kl. Dębicki.**

Zgłoszenia przyjmuje i broszury ze szczegółowym opisem bezpłatnie przesyła.

Dyrekcya zakładu zdr. kąp. w Iwoniczu.

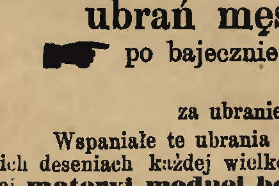
Wody i przetwory zdrojowe iwonickie są do nabycia w składach wód i aptekach.

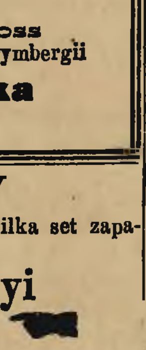
Prawdziwe kauczukowe DRUKARNIE jak i stampilie i pieczęcie

sprowadzać należy tylko wprost od wytwórcy.

Wyciąg z cennika hurtownego kompletna drukarnia do wykonania rozlicznych druków tj. kart adresowych, cyrkularzy itd.

z **80** typami złr. 1.20 z **130** typami złr. 2.
z **190** „ „ 2.50 z **225** „ „ 3.—
z **320** „ „ 3.75 z **400** „ „ 4.50
6×430 kr 9½× 540 kr.
11×760 „ 16× 790 „





Najtańsze i najuczciwsze źródło zakupna dla **KUPCÓW.** Cenniki gratis i franko.

Fabryka stampilji i czcionek **Wiedeń I Adlergasse 14. Telefon Nr. 12179. Agentów poszukuję.**

NIEDOŚCIGNIONE

są i zostają zawsze

Koła „Premier"

ponieważ tylko one są zbudowane

z trzciny „Helical"

i z największą odpornością najzupełniejszą precyzyą najlepszą konstrukcyą z najszybszym obrotem

The Premier Cycle Co. Ltd (**Hillmann, Herbert & Cooper**).

Fabryki:

Cheb Czechy — Coventry Anglia — Doss koło Norymbergii

Wyłączny skład u Ed. Hawranka

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 10.

Ponieważ pieniędzy

gwałtownie i prędko potrzeba, zostaliśmy wezwani sprzedać kilka set zapasowych, dobrych i trwałych gotowych

ubrań męskich z modnej materyi

po bajecznie niskiej, niesłychanej dotąd cenie

tylko złr. 6.50

za ubranie każdemu kto tego zażąda pisemnie.

Wspaniałe te ubrania są w najnowszych, najpiękniejszych i nader eleganckich deseniach każdej wielkości i każdej miary na składzie, są one z dobrej mocnej **materyi modnej berneńskiej** zrobione, dobrze i trwale wyrobione, eleganckiego kroju, najnowszego fasonu i składa się ubranie ze spodni, kamizelki i surduta.

Niechaj nikt niezaniedba kupić sobie takich ubrań ile można najwięcej i jak najprędzej, bo tak tanio nikt **nigdy** nie będzie mógł kupić tak dobrych i pięknych ubrań. Nadto kto kupi 4 ubrania dostanie **5 pr. wyjątkowego rabatu.** Aby nikt nie wątpił oświadczamy, że zwracamy pieniądze gdy ubranie nie będzie odpowiednem.

Jako miarę podać należy: Obwód piersi, długość rękawów, długość w kroku. Wysyłka tylko za zaliczką lub po nadesłaniu gotówki.

Adres: Bracia Apfel Wiedeń I Fleischmarkt.

Wzorów nie przysyłamy, bo ubrania są gotowe.

Najsilniejszy, najwyżej położony zdrój stalowy na lądzie stałym, najodpowiedniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki do rumuńskich i węgierskich okolic wozem, końmi tratwą.

DORNA Bukowina.

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, solankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny ma służbę wykształconą w klinice **prof. Winternitza** kuracya **mleczna i żętyczna.** Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego **Dra Artura Loebel.**

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Teofil Teichman, Jagiellońska.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Józef Ehrlich, kawiarnia teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Jan Ważny, Czarneckiego.
Nowożeniuk, J. Kopernika 4.
Jerzy Kirsch Solarna 6.
Wład. Kozłowskiego, ul. Grodecka l. 79.
L. Życzyński, róg ul. Mikołaja i Zyblikiewicza.
Szymon Post ul. Krakowska.
Karol Przybylski, ul. Teatralna naprzeciw Kościoła Jezuickiego.
Ant. Rodziński Restauracya kolejowa.
S. Stoff, ul. Sobieskiego.
M. Salzberg ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
S. B. Tänzer, Chorążczyzna.
Jakób Landes, pod 3ma Krukami, ul. Halicka.
Michał Landes, Skarbkowska.
Abraham Bothberg, Kaźmierzowska.
Dawid Kessler, Pańska.
Jakób Löwenheck, ul. Trybunalska.
Wilhelm Hellman, ul. Kazimierzowska.
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckich.
Maks Auerhan „Pod sroczką" Kopernika 10.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Pawilon okocimski, plac wystawy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. skład piwa flaszkowego u pana S. Wissera ul. Sykstuska l. 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika 1, 2

poleca

Na PREMIE dla dziatwy szkolnej

Książki do nabożeństwa po 10, 15, 20, 45, 55, 60, 80 ct.
Obrazki, medaliki, krzyżyki i t. d

po nadzwyczaj niskich cenach.

Przy większym odbiorze stosowny rabat

Wincenty Kuczabiński, Lwów.

Zakład wodoleczniczy „Riesenhof"

system Kneipa koło Lincu nad Dunajem

przez **Wbnego księdza Kneippa najlepszej** polecony. Wspaniałe położenie. Łąki i lasy szpilkowe, **kąpiele powietrzne i słoneczne,** basen do pływania, własny folwark, **dobra kuchnia.** Właściciel i kierownik Dr. Fränkl. Prospekta darmo. Ogólne koszta od 2.60 dziennie począwszy.

Alojzy Hübner

poleca:

do malowania, konserwowania impregnowania dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram, drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowane

szybko schnące dające za jednorazowym pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

szczególnie dla swych taniości chętnie używane.

TER

bez farby *czarny i brązowy*

Olej terowy

brązowy nadzwyczaj tani dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum

prawdziwe

Avenarinsa.

Jedyny skład dla Galicyi.

Broszurki do dyspozycyi.

Exsicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych a mianowicie: Cementu, wapna Lydraul, Gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych itp. proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzednim porozumieniem się.

Co do jakości to li tylko całkiem *doborowy* towar bywa dostarczany.

Najnowszy *Cennik* opuścił druk i jest do dyspozycyi Szanownej Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów

Rynek liczba 38.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bóle, influenzę

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające, **wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.**

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie K. Krzyżanowskiego, Dyonizego Matuli w Podgórzu, Piotra Mikolascha we Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Princeski

przepyszne pieczywko do herbaty wyrabiane codzień świeże na sposób zagraniczny w gazowym aparacie poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów, przy ulicy Kopernika l. 8.

pół Ko Princesków 80 ct.
pół Ko najwyborniejszych cukrów deserowych 1 zł. 20 ct.
Czekolada i Kakao zawsze najświeższe.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. — Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W Hodak.